14.02.2017 nr. 2 (2)

.Nowoczesność

Periodyk Opiniotwórczy

Ojcowie założyciele:
Krzysztof Mironowicz,
Mariusz Butler, Piotr Paweł Sulich

Rok 2017. Zapinajmy pasy

To nie był dobry rok dla Unii. Brexit, włoskie referendum, kryzys migracyjny, Turcja, Rosja, Trump, w Niemczech poparcie dla Angeli Merkel słabnie, we Francji Marine Le Pen stoczy zapewne co najmniej wyrównany bój w II turze z François Fillonem, a należy założyć, że wygra, partie populistyczne zyskują na znaczeniu w Holandii i Finlandii, a na Węgrzech i w Polsce ich władza wydaje się już w pełni skonsolidowana

Co właściwie się stało i co nas czeka w roku 2017?

czytaj strona 6

Jak Minister Sprawiedliwości chce wpływać na sądy?

Projekt ustawy dotyczący Prawa o ustroju sądów powszechnych był opiniowany przez kilkanaście różnych instytucji i opinie te nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości.

To zły projekt, który nie służy usprawnieniu funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a który na celu ma podporządkowanie funkcjonowania sądów Ministrowi Sprawiedlwiwości.

dlaczego? czytaj strona 9.

OSTATNI BASTION
Krzysztof Bryłka

czyt. str. 11

IN VITRO
nie składamy broni
Piotr Uhle

czyt. str. 22

Nowoczesny Wiceprezydent Wrocławia - z czym zmierzy się w najbliższych 2 latach
Piotr Uhle

czyt. str. 16

„Studio Opinii" Stefan Bratkowski; „Widziane z boku"

2017-01-29. Wreszcie wiemy – zawdzięczamy wolność i demokrację nie żadnym Wałęsom i innym takim, a bezpiece. Gdyby nie IPN, nikt by nie zauważył, że to ona przemieniła pół świata. Doceni się też Kaczyńskiego, który w tamtych latach był przy Wałęsie i jedyny – inaczej niż brat – nie został internowany. Zrobił swoje. Teraz polska armia pokonała samą siebie bez jednego wystrzału. Wystarczył Macierewicz. Półdarmo. Dopłaciliśmy tylko ujawnieniem ludzi wywiadu.

.Nowoczesność
Periodyk Opiniotwórczy

ZAMIAST WSTĘPNIAKA

Krzysztof Mironowicz

Zapinajmy pasy. Takimi słowami zaczyna się artykuł Mariusza Hlebowicza w tym wydaniu „.Nowoczesności". Zapinamy więc i czytamy.

Początek roku to dla Nowoczesnej mały Armagedon. Spadliśmy z hukiem, demolując sondaże poparcia i zaufania. Kluczowym wyzwaniem jest więc szybka i trwała odbudowa naszej pozycji. Aby jednak tego dokonać, musimy zrozumieć, co się właściwie stało i dlaczego sprawy zaszły tak niepokojąco daleko.

Chłodna analiza niedawnych wydarzeń nasuwa oczywiste pytanie: dlaczego jeden chwilowy (od)lot do ciepłych krajów tak wiele kosztował Nowoczesną i jej lidera? Zwłaszcza jeśli porównamy z tym, do jakiej krainy zabrał nas minister Waszczykowski, czy jakie stany świadomości eksplorował niedorzecznik Misiewicz? Albo też z rajdowym zacięciem ministra Macierewicza, gnającego z Torunia do Warszawy, by złożyć hołd Człowiekowi Wolności w imieniu Człowieka Szybkości? Dlaczego opinia publiczna wybacza PiS-owcom nepotyzm, rujnowanie kraju, grabież publicznych pieniędzy, a Mateuszowi Kijowskiemu nie jest w stanie zapomnieć wystawionych faktur? Skąd bierze sią taka nierównomierna skala przewin i ich konsekwencji?

Dlaczego Nowoczesna i jej lider stracili tak wiele w oczach opinii publicznej? Odpowiedź wydaje się oczywista. Partia wpadła w klasyczną, polityczną pułapkę i przełączyła się na napęd zwany anty-PiSem. To prawda, że rządząca partia wyjątkowo obficie dostarcza paliwa do takiej strategii. Jednak nosi ona w sobie duże zagrożenie, którego zresztą nie ustrzegła się już PO, śmiertelnie dławiąc się swego czasu ośmiorniczkami. Jeśli bowiem wchodzi się w rolę niezłomnego obrońcy demokracji, wolności oraz zasad przestrzegania prawa, który niczym Piotr Skarga łaja niegodziwców, niejako mimowolnie stawia się samego siebie w kontrastowym ujęciu. Opinia publiczna, preferująca prosty obraz rzeczywistości, dostaje taki oto westernowy, czarno-biały przekaz: naprzeciw armii złego PiS staje drużyna obrońców dobra. Zbyt proste? Być może. Jednak efektywne z punktu widzenia skuteczności rządu dusz. Jeśli jednak ów obrońca okazuje się człowiekiem z krwi i kości, cała misterna konstrukcja wali się. Nawiasem mówiąc, PiS prowadzi wśród swoich zwolenników analogiczną narrację od lat, potrafi jednak w momentach kryzysu zręcznie manipulować informacją, „odwracając znaki", czyli oskarżając wszystkich dookoła o własne grzechy. Jak to robi? Prosty przykład: załóżmy hipotetycznie, że to nie Ryszard Petru leciał do Lizbony, a na przykład Antoni Macierewicz wraz z Bartłomiejem Misiewiczem zostali sfotografowani w samolocie, którym wspólnie udali się na prywatny wypad do – powiedzmy – ulubionego przez nich Radomia. Po powrocie usłyszelibyśmy natychmiast, iż media (oczywiście tylko te skompromitowane) rozmyślnie podchwytują i powielają ten wątek, żeby odsunąć uwagę opinii publicznej od naprawdę istotnych tematów, jakimi są... (tu można już dodać dowolną treść). Nic, tylko się uczyć.

Powracam jednak do pytania: dlaczego skala reakcji opinii publicznej w postaci znacznego obniżenia notowań Nowoczesnej, jest tak duża w zestawieniu ze skalą „winy"? Oczywiście niewybaczalną niezręcznością był wylot do – nota bene – ciepłych krajów w momencie, gdy ludzie czuwali przy koksownikach pod Sejmem.

Jednak chodzi tu o coś więcej. O pustkę programową w medialnym przekazie Nowoczesnej, powstałą wskutek całkowitego wypełnienia narracji wspomnianym paliwem anty-PiS. Oczywiście obnażanie tego, co robi rządząca formacja, jest niezbędne. Jednak jeśli jest to medialnie dominująca strategia, siłą rzeczy, to PiS, a ściśle rzecz biorąc, jego działania, jest zawsze w swej narracji pierwszy, a my tylko nawiązujemy do niej, nieustępliwie głosząc, że „nie pozwolimy...", „nie oddamy...", „nie ma zgody"... Tego rodzaju głos stał się w ten sposób wtórny i negatywny, czyli inaczej ujmując – responsywny, a co najważniejsze – zmonopolizował przekaz, jaki kierujemy do ludzi. Brakuje tego, co stanowiło siłę Nowoczesnej podczas kampanii wyborczej, a więc czytelnej informacji nie „czego nie chcemy", a „czego chcemy", jak ma wyglądać kraj, w którym chcemy żyć. Nikt bowiem nie pociągnie za sobą ludzi wołaniem czego nie chce, ale tym, do czego dąży, jaką tworzy wizję. Jeśli wizja ta jest sexy, a więc pociągająca, jej autorzy zyskują w sondażach i nawet drobne wpadki nie zaburzają przekazu. Działamy długodystansowo, a nie tylko na bieżąco, operacyjnie. Piszemy swoją własną opowieść, a nie jesteśmy tylko echem opowieści kogoś innego.

Ze styczniowej lekcji można wysnuć wiele wniosków, choćby taki, że posłowie powinni wypracować system reagowania w sytuacjach kryzysowych. Inny, że naszym posłom oraz liderowi potrzebne jest wsparcie nas wszystkich. Szczególnie teraz, gdy jest ciężko. Oczywiście wielu członków partii ma uzasadniony żal o to, co się stało, jednak musimy pamiętać, dzięki komu partia ta w ogóle powstała i odniosła sukces wyborczy. Mam więc na myśli nie poparcie bezkrytyczne, a raczej odruch zwarcia szeregów w sytuacji kryzysowej.

Wnioskiem głównym jest jednak dramatycznie pilna potrzeba wypełnienia wspomnianej luki programowej w medialnym przekazie Nowoczesnej, w różnych dziedzinach życia. PiS zawłaszczył narrację, która dociera do wyborców. Pora się ocknąć. Postulaty głoszone przez polityków opozycji nie docierają do ludzi, gdyż są albo zbyt ogólne, albo nie dotyczą ważnych dla nich spraw. Jak ma przemówić do wyborców postulat likwidacji IPN, czy odzyskania przez Polskę pozycji na arenie międzynarodowej, w obliczu konieczności przeżycia za 2200 brutto? Podnosimy słuszny postulat reformy sądownictwa. Ale co ma Nowoczesna do zaproponowania osobie, która pięć lat czeka na werdykt sądu? Co obywatelowi po informacji o wzroście PKB, jeśli jego zarobki od kilku lat stoją w miejscu? Jak na postulat walki z podatkiem bankowym zareaguje osoba na śmieciówce lub prowadząca jednoosobową działalność gospodarczą, do czego zmusił ją pracodawca, która słowo „podwyżka" kojarzy wyłącznie z obowiązkowymi składkami na ZUS, czyli niewydolny i kosztochłonny Zakład Utylizacji Szmalu, siejący grozę wysokością spodziewanej emerytury?

W jakim kraju obudzą się polscy obywatele po naszym wyborczym zwycięstwie? Nie, jaki ten kraj NIE BĘDZIE, a JAKI BĘDZIE? Jak według nas mają wyglądać prawa człowieka, polityka zagraniczna, funkcjonowanie samorządów, urzędów, a także podatki, media, edukacja, sprawy wielkie oraz te, blisko ludzi...

Konkretnie i sexy.

Chcemy, żeby nasze pismo było cegiełką w powstawianiu tej budowli. Publikujemy teksty, które mogą stać się przyczynkiem do dyskusji, polemiki, do wykuwania naszej wspólnej narracji. Zapraszamy do korespondencji. Uruchomiliśmy adres mailowy dedykowany specjalnie naszym czytelnikom:

nowoczesnosc@nowoczesna.org

Zapraszam!

Krzysztof Mironowicz
redaktor naczelny .Nowoczesności

Spis Treści

ZAMIAST WSTĘPNIAKA str. 3

Rok 2017. Zapinajmy pasy str. 6

Jak Minister Sprawiedliwości chce wpływać na sądy? str. 9

Ostatni Bastion str. 11

Rok Wielkiej Niepewności str. 13

Nowoczesny Wiceprezydent Wrocławia - z czym zmierzy się w najbliższych dwóch latach str. 15

Kilka tez niewygodnych dla przewodniczącego str. 16

Na co nie wydamy str. 19

Nowe wyzwania dla samorządu str. 20

IN VITRO nie składamy broni str. 22

Ogólnopolski protest studentów i studentek str. 23

Niebieski Mikołaj odwiedził przed świętami wrocławski rynek. str. 25

Karma dla Pisiewiczów str. 26

Seniorzy, och seniorzy... str. 27

Czternaście cech faszyzmu według Umberto Eco str. 29

Rok 2017. Zapinajmy pasy

Mariusz Hlebowicz

To nie był dobry rok dla Unii. Brexit, włoskie referendum, kryzys migracyjny, Turcja, Rosja, Trump, w Niemczech poparcie dla Angeli Merkel słabnie, we Francji Marine Le Pen stoczy zapewne co najmniej wyrównany bój w II turze z François Fillonem, a należy założyć, że wygra, partie populistyczne zyskują na znaczeniu w Holandii i Finlandii, a na Węgrzech i w Polsce ich władza wydaje się już w pełni skonsolidowana.

Co właściwie się stało i co nas czeka w roku 2017?

Brexit - to poważny cios dla UE, ale Wielka Brytania zawsze był jedną nogą w Europie a jedną poza Europą, lekko ciążąc ku Ameryce , nigdy nie była tak zintegrowana politycznie i gospodarczo jak Niemcy , Francja i Włochy. Z naszego punktu widzenia Brexit to niewykorzystana szansa dla Polski, mogliśmy zyskać na znaczeniu po wyjściu W. Brytanii, ale obecny rząd nic w tym kierunku nie zrobił. Siłą rzeczy po wyjściu tak ważnego państawa, jak Wielka Brytania środek ciężkości decyzji przesuwa się w naszym kierunku, możemy poprzez dalszą integrację, jako kraj o średniej wielkości i średnim potencjale zyskać na znaczeniu, nie mówiąc juz o stworzeniu warunków dla firm masowo opuszczających wyspy w obawie przed powrotem barier w gospodarce. Brexit jednak to na razie niewiadoma, wychodzenie z Unii może teoretycznie trwać latami i na koniec może się okazać, że do niego nie dojdzie, co by było dobrą wiadomością, choć z punktu widzenia Brukseli raczej mało prawdopodobną. Nie można stwarzać zachęty dla innych.

Włochy - przegrane przez Matteo Renziego referendum uderza bardziej w podstawy UE niż Brexit. Włochy to kraj założycielski, mocno zintegrowany i osadzony w strukturach UE, a upadek Renziego otwiera furtkę dla populistów czyli Ruchowi Pięciu Gwiazd. Odrzucone propozycje Renziego miały poważnie zmienić włoski system polityczny. Renzi zapowiedział zmniejszenie liczby senatorów o przeszło dwie trzecie oraz znaczne ograniczenie ich wpływu na proces legislacyjny, nową ordynację wyborczą mającą zmniejszyć ryzyko konieczności tworzenia wielopartyjnych koalicji oraz zmianę sposobu wybierania przedstawicieli regionów do niższej izby parlamentu. Przegrał z kretesem, blisko 60 procent Włochów odrzuciło jego projekt, choć same propozycje wydawały się rozsądne. Dlaczego? Jak wielu polityków, podobnie jak Cameron, z powodu swojej arogancji. Zapowiedź dymisji w przypadku porażki referendum była błędem całego referendum. Obiecując odejście z polityki, Renzi automatycznie sprawił, że referendum w sprawie reform konstytucyjnych zmieniło się w wotum nieufności wobec niego. Głosowanie to stało się idealną okazją do tego, aby ukarać go za wszystkie bolączki włoskiej polityki i gospodarki – od blisko 30-procentowego bezrobocia młodych, poprzez chwiejące się banki, po skandale korupcyjne i 180 000 migrantów przybyłych do kraju.

Oba te wydarzenia łączy jedno: ludzie nie poszli, by wybrać konkretne rozwiązania, poszli do urn wyborczych alby dać upust frustracji i bezsilności wobec elit, pokazać, że nie akceptują status quo.

20 stycznia 2017 Trump, czyli zapinamy pasy choć już są zapięte

20 stycznia 2017 r. Preztydent Trump zaczyna urzędowanie. Nikt na świecie nie wie co z tego będzie, pewnie i sam Trump, ale na pewno nic dobrego nie wyniknie dla nas. Dziwi mnie zachwyt wielu polskich polityków i „niepokornych" dziennikarzy nad Trumpem, przypomina to zachwyt karpi nad zbliżającymi się świętami

Bożego Narodzenia. Dlaczego? Trump nie wie gdzie jest Polska, Europa to dla niego Niemcy i Rosja, ewentualnie Wielka Brytania, już wyraził chęć, żeby Nigel Farage został ambasadorem w USA, czym wywołał konsternację w Londynie. Kolejne skandale, jak ten z Tajwanem, i z dyplomacją twitterową, to tylko kwestia czasu. Trump pewnie zdemoluje kruchy ład polityczny i gospodarczy, który jest tak wrażliwy, że może pęknąć już od samych słów (Twitter), nie mówiąc o czynach. Co oznacza próba wojny handlowej z Chinami? W perspektywie oznacza wojnę faktyczną. Globalizacja i wolny handel mają tę cechę, że nie można tego odwrócić, a łańcuch zależności i dostaw to bardzo skomplikowany i delikatny mechanizm. Jak stwierdził Richard Cobden, brytyjski polityk „wolny handel to dyplomacja Boga i nie ma innego pewnego sposobu na połączenie ludzi więzami pokoju". Trump tego nie rozumie i raczej nie zrozumie. On raczej będzie uprawiał „politykę dealu" czyli każdy jej element będzie oceniany pod kątem bilansu kosztów i zysków. Polska niestety nie jest ważna w żadnej sferze interesów amerykańskich.

Co do NATO to sujusz jest właściwie sojuszem martwym. Jeśli Trump podważa artykuł 5 i wprowadza element niepewności co jego działania, oznacza to koniec NATO. Filar NATO to odstraszanie potencjalnego przeciwnika, jeśli odpada ten element istnienie sojuszu nie ma sensu. Zatem należy przyjąć założenie, że USA mogą wystąpić z NATO a sam sojusz będzie wyglądał zupełnie inaczej niż dziś i może zostać produktem tylko europejskim, również, w scenariuszu możliwym, bez Turcji. Trump to efekt 11 września, wojny w Iraku, kryzysu i nie jest to koniec implikacji.

Co do samego Donalda Trumpa - moja osobista teza jest taka, że nie powinien dotrwać do końca I kadencji.

15 marca 2017 r. wybory w Holandii, czyli populiści u władzy ?

Sondaże są takie, że populistyczno-prawicowa Partia Wolności Geerta Wildersa idzie równo z liberalną partią obecnego premiera Marka Ruttego, który, nota bene był gościem kongresu ALDE, odbywającego się niedawno w Warszawie. Narracja Wildersa identyczna jak w Wielkiej Brytanii i USA, czyli „make Holland great again" i odzyskajmy „pełną kontrolę". Zatem kolejny horror wyborczy już wkrótce w Holandii.

23 kwietnia 2017 wybory prezydenckie we Francji, czy to koniec UE ?

Kolejny horror wyborczy - Francja. Tak, to tu zdecyduje się przyszłość UE, analitycy zakładają się że do drugiej tury (7 maja 2017) wejdzie Marine Le Pen i Francois Fillon i wygra Fillon, bo tak nakazuje logika i badania, ale niestety już dawno rozum przestał rządzić polityką, a po wygranej Trumpa wiadomo, że wszystko jest możliwe. Zatem należy się przygotować na Le Pen i powolny demontaż Unii i strefy Euro. To najgorszy scenariusz i raczej koniec europejskiego projektu. Z naszego punktu widzenia nawet wygrana Fillona będzie niekorzystna, nie kryje on sympatii do Putina i chęci zniesienia sankcji wobec Rosji. W tym kontekście sprawa bezsensownie zerwanego kontraktu na śmigłowce Caracal, który właściwie mógł przesądzić o naszej integracji z Europą w wymiarze militarnym, wydaje się fundamentalnie niekorzystna, nie tylko z militarnego punktu widzenia ale bardziej z politycznego i strategicznego. Uważam, że jest to rażące działanie wbrew polskiej racji stanu.

23 września 2017, wybory parlamentarne w Niemczech, czyli nadzieja na przyszły rok ?

Tu prawdopodobieństwo dojścia do władzy populistów jest najmniejsze, choć Alternative Für Deutschland

(AfD) partia eurosceptyczna i antyimigrancka zyskuje z miesiąca na miesiąc. Ostatni zamach w Berlinie dodał jej zwolenników i na pewno wejdzie do Bundestagu z dobrym wynikiem. Obecnie sondaże dają AfD kilkunastoprocentowe poparcie. Dobrą wiadomością jest też decyzja kanclerz Angeli Merkel o ubieganie się o kolejną kadencję w jesiennych wyborach w Niemczech, jest ona postrzegana jako filar Unii, nadzieja demokracji liberalnej i jedyny polityk mogący dać odpór populistom, choć jej retoryka prawdopodobnie również będzie o „lekkim zabarwieniu" populistycznym. Świadczy o tym chociażby wypowiedź o poparciu zakazu noszenia burek.

18 marca 2018 wybory prezydenckie w Rosji, czyli wszystko wiadomo ale nic nie wiadomo

To już rok 2018 ale ten rok będzie dla Rosji rokiem ważnym i będzie on podporządkowany wyborom w marcu 2018 właśnie. Na dziś wiadomo wszystko, czyli kto je wygra i dlaczego Putin. I tu zaczyna się problem, po co iść na wybory, skoro i tak wszystko jasne? To oznacza tylko jedno. Trzeba dalej mobilizować i konsolidować wyborców wokół Prezydenta oraz jakie znaleźć sposoby by te wysokie poparcie utrzymać ? To oznacza też, że nastąpi dalsze podbijanie stawki i kontynuacja agresywnej polityki Putina choć gołym okiem widać, że wchodzi on w końcową fazę swoich rządów. Świadczy o tym właśnie ta bezalternatywność systemu, który z roku na rok jest bardziej zawężany i monotonny. Kryzys gospodarczy narasta a narracja musi ulec zmianie, jeśli dotychczas narracja była taka, że wszelkie katastrofy i kryzysy to wina Ameryki, to po zwycięstwie Trumpa akurat to alibi się kończy. Nawet jeśli sankcje zostaną zniesione, choć wcale nie jest to pewne, Rosja i tak będzie w permanentnym kryzysie, a chęci reform nie widać i nie słychać. Nie ma już nikogo, jest tylko Putin. Jeszcze niedawno mówiono o Aleksieju Kudrinie jako o potencjalnym premierze reformatorze, obecnie jest on coraz bardziej marginalizowany, a przede wszystkim nie ma woli politycznej i nie będzie, bo to oznacza koniec systemu stworzonego przez Putina. Ponadto chodzi też o element przewidywalności stałych reakcji USA wobec polityki Kremla. Polityka USA opierała się na wartościach, pryncypiach i traktatach, obecnie USA wyzbywają się tego „bagażu" i stają się nieprzewidywalne - czy Putin da sobie z tym radę ? Na pewno zwiększa to pole konfliktu i rozbieżności pomiędzy USA i Rosją i to może być nasze „światełko w tunelu".

UE a sprawa Polska, czy to koniec dalszej integracji?

I tu sedno tematu. Od czasu „dobrej zmiany" nastąpił zwrot w naszej polityce wobec UE. Po raz pierwszy UE jest źródłem zagrożeń, a nie szans i pewien konsensus wobec dalszej integracji z Europą został zakończony. Mamy najgłębszą zmianę w polityce zagranicznej naszego kraju od 1989 roku. (m.in. Raport Fundacji Batorego, grudzień 2016) Kwestia nie w tym, czy mamy być w Unii, bo tu raczej większość społeczeństwa jest na razie za, ale czy dalsza integracja? A dalsza integracja będzie odbywać się wokół czterech osi:

- wspólna waluta
- polityka migracyjna i azylowa
- polityka energetyczno-klimatyczna
- polityka obronna

Każdy z nas może odpowiedzieć sobie na pytanie, jaki stosunek do tych czterech zagadnień ma rząd PiS, i to nie tylko w sferze retoryki ale twardych faktów i decyzji.

Jaka jest zatem racja stanu dla nas? Polską racją stanu jest aktywne wzmacnianie integracji europejskiej i uczestnictwo w jej najważniejszych w/w projektach. Największym doraźnym wzmocnieniem Polski byłoby szybkie wejście do strefy Euro. Jako kraj sąsiadujący z Niemcami i jego ważny kooperant, mamy ku temu oczywiste powody, szanse i korzyści. Osobiście uważam, że jest to konieczne również ze względów naszego bezpieczeństwa. Uważam też, że Euro ma przyszłość, choć przetrwa w strefie krajów północy Europy, skupiających się wokół Niemiec, natomiast kraje południa (Grecja, Włochy, Hiszpania) będą musiały wrócić do walut narodowych, zdewaluować się wobec EURO i odzyskać konkurencyjność.

Musimy walczyć o skuteczną i efektywną Unię. Unię, która ma spójną wizję swego rozwoju, podzielaną przez państwa członkowskie. Unię która rozwija swój wspólny rynek, chroni jego podstawowe swobody i przepływy, oraz jest konkurencyjna w globalnym świecie. Unię skutecznie przeciwdziałającą międzynarodowemu terroryzmowi i skutecznie zabezpieczającą swoje granice. Unię rozwiązującą swe problemy razem, rozwijającą swe wspólne polityki, w tym politykę azylową. Unię, w której wspólna waluta jest elementem bezpieczeństwa ekonomicznego i politycznego.

Natomiast jakie są cele dyplomacji rządu PiS i Ministra Waszczykowskiego? Jak jest zdefiniowana dziś nasza fundamentalna, nie budząca wątpliwości, wypracowana z opozycją, racja stanu w zakresie polityki zagranicznej? Czy rząd potrafi realnie i na chłodno ocenić sytuację i zagrożenia w Europie i na świecie? Tego nie wiemy i raczej należy w to wątpić, że kiedykolwiek się tego dowiemy, sądząc po decyzjach i dotychczasowych działaniach.

Jak Minister Sprawiedliwości chce wpływać na sądy?

Barbara Dolniak

Projekt ustawy dotyczący Prawa o ustroju sądów powszechnych był opiniowany przez kilkanaście różnych instytucji i opinie te nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości.

To zły projekt, który nie służy usprawnieniu funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a który na celu ma podporządkowanie funkcjonowania sądów Ministrowi Sprawiedlwiwości.

Dlaczego .Nowoczesna wnioskuje o odrzucenie tego projektu w pierwszym czytaniu? Oto siedem powodów:"

Po pierwsze, pozbawienie dyrektora statusu organu sądu i przekazanie wszystkich kompetencji dyrektorowi podległemu Ministrowi Sprawiedliwości prowadzi w rzeczywistości do utraty przez sądy niezależności finansowej.
Narusza to zasadę niezależności sądów od innych władz, a więc art. 178 Konstytucji.

Po drugie, proponowana zmiana przewidująca, że dyrektor traci status organu wiąże się z pozbawieniem samodzielności i odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

Po trzecie, powoływanie dyrektorów bez konkursu narusza art. 60 Konstytucji, gdyż nie daje zgłaszającym się kandydatom możliwości uczestniczenia w transparentnym konkursie, a zależy tylko od uznaniowej decyzji Ministra, od której na dodatek nie ma żadnego odwołania.

Po czwarte, odwołanie dyrektora bez żadnego uzasadnienia nie powinno mieć w ogóle miejsca. Odwołanie powinno wskazywać podstawy merytoryczne, tzn. być uzasadnione w sensie formalnym i materialnym.
Już w 2013 r. Trybunał Konstytucyjny uznał, że zgromadzenie ogólne sędziów apelacji i prezes sądu winni mieć znaczący wpływ na odwołanie dyrektora sądu.

Po piąte, kolejna zmiana przewidująca, że żadna z czynności prezesa nieujęta w planie finansowym wymaga uprzedniej akceptacji dyrektora, zmierza do ograniczenia jego kompetencji i autorytetu wynikającego ze stosunku pracy, np. w zakresie motywowania pracowników do lepszej pracy.

Po szóste, proponowana zmiana stwarza zagrożenie dla wywiązywania się przez sędziów z ustawowego obowiązku podnoszenia kwalifikacji zawodowych np. przez brak możliwości organizowania szkoleń bez zgody dyrektora, a tak naprawdę bez zgody Ministra.

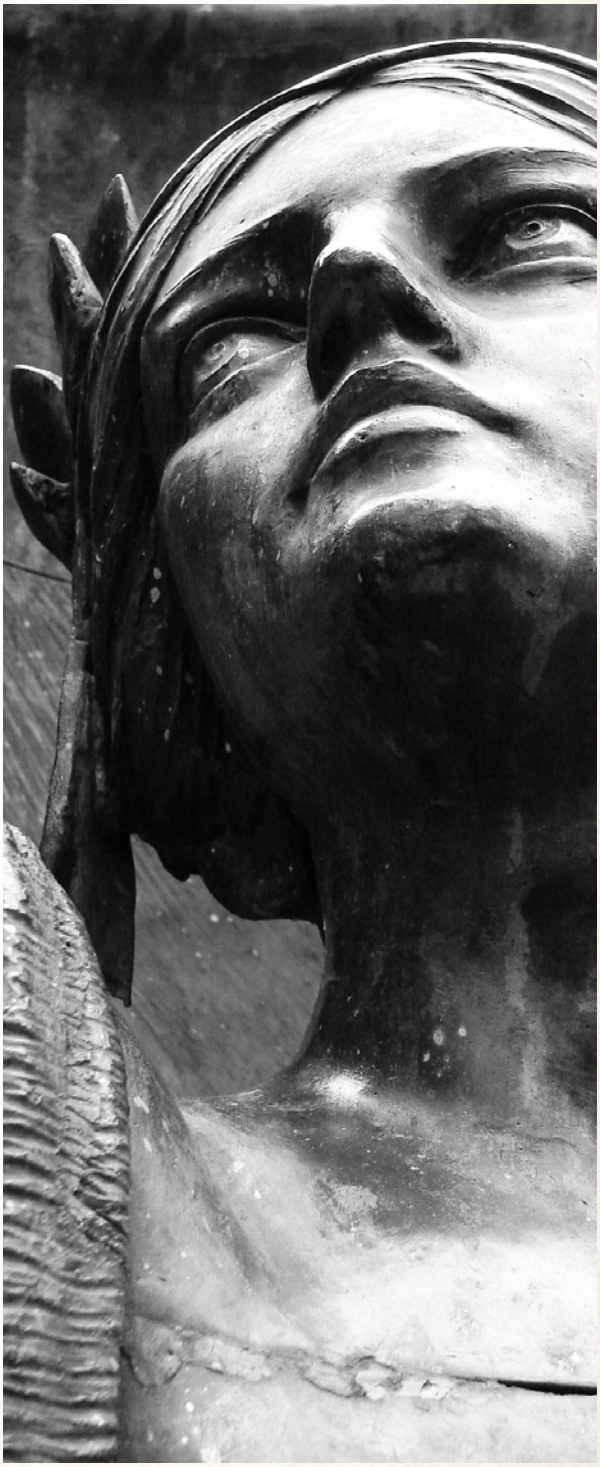

Po siódme, utrata przez dyrektora statusu organu sądu prowadzić będzie do utraty przez niego umocowania do reprezentowania sądu przed sądem pracy w przypadku sporu z pracownikami sądowymi.
Prowadzi to do zagrożenia w podziale kompetencji i odpowiedzialności, np. w sprawie, w której prezes sądu będzie reprezentował sąd w sporze z pracownikami w sprawach, które należą do kompetencji dyrektora.

Niepokój budzi stwierdzenie, że prezesi będą mogli w większym stopniu przenieść nacisk swoich obowiązków na zadania związane z nadzorem nad działalnością sądów w zakresie orzekania. Dlaczego?

Dlatego, że zgodnie z Konstytucją prezesi nie mają kontroli nad sferą orzeczniczą i nie powinni jej mieć w demokratycznym państwie prawa.

Nie jest prawdą, że proponowane zmiany wpłyną na sprawność funkcjonowania sądów.

Z uwagi na wysoki stopień ogólności planu finansowego w wielu przypadkach, niezbędna będzie akceptacja dyrektora, a tak naprawdę Ministra Sprawiedliwości, co niewątpliwie wydłuży proces decyzyjny.

Wyłączne podporządkowanie dyrektora sądu Ministrowi Sprawiedliwości może stanowić instrument nacisku finansowego ze strony Ministra Sprawiedliwości i instrument bezpośredniego oddziaływania na sąd.

W tym kontekście zapisy projektu stawiają pod znakiem zapytania faktyczną możliwość kierowania sądem przez prezesa sądu.

To Minister Sprawiedliwości, a nie prezes sądu kierujący sądem, będzie miał faktyczny wpływ na wszelkie bieżące odpowiadające aktualnym potrzebom inicjatywy prezesa sądu. Ile trzeba będzie czekać na decyzję Ministra, gdy trzeba będzie podjąć decyzję natychmiast?

Te regulacje nie znajdują wystarczającego uzasadnienia i mogą w przyszłości skutkować niedającymi się pogodzić rozbieżnościami w zarządzaniu sądem, kadrami i finansami.

Dlatego Nowoczesna wnioskuje o odrzucenie tego projektu w pierwszym czytaniu.

Ostatni Bastion

Krzysztof Bryłka

Gdzie jest ostatni punkt oporu, kto może zatrzymać dewastację polskiego sytemu politycznego? Oczywiście – już tylko niezawisłe sądy. Niestety „Naczelnik" ma tego świadomość. Dlatego 20 stycznia 2017r. rząd zapowiedział gruntowną reformę sądownictwa. Obecna władza PiS realizuje plan obliczony na przywrócenie władzy absolutnej w bardziej współczesnej formie tzw. autorytaryzmu – znanego współcześnie w putinowskiej Rosji, Białorusi, a uprzednio w PRL lub sanacyjnej Polsce.

Czym jest władza absolutna? – to możliwość nieograniczonego niczym podejmowania decyzji w obrębie państwa, w tym praw i wolności jego obywateli. Władza absolutna ma postać bądź monarchii, bądź rządów autorytarnych ukrytych pod fasadą republiki.

Czy było to dobre rozwiązanie? – Nie, ponieważ kumulowało całość władzy w rękach władcy i jego świty.

Systemy polityczne w obrębie kultury europejskiej poradziły sobie z problemem absolutyzmu na przełomie XVIII i XIX wieku wprowadzając doktrynę trójpodziału władzy, dzieląc ją na ustawodawczą, wykonawczą, sądowniczą (patrz. Parlamentaryzm Brytyjski, Konstytucja USA, Konstytucja 3 Maja, dorobek Rewolucji Francuskiej).

Niewątpliwie zasada trójpodziału władzy stanowi szczytowe osiągnięcie naszej cywilizacji w zakresie urzeczywistnienia demokratycznych rządów i zniesienia tyranii.

Spłaszczone rozumienie trójpodziału władzy sprowadza się do formalnego zapewnienia by ten sam podmiot równocześnie nie stanowił prawa, nie wprowadzał go w życie i nie rozstrzygał sporów. Lecz istotą trójpodziału władzy nie jest formalne rozgraniczenie, lecz materialne wprowadzenie w życie zasady „check & balance" (kontrola i równowaga), której istotą jest brak zwierzchności jednej władzy nad drugą.

Obecna władza PiS realizuje plan obliczony na przywrócenie władzy absolutnej w bardziej współczesnej formie tzw. autorytaryzmu – znanego współcześnie w putinowskiej Rosji, Białorusi, a uprzednio w PRL lub sanacyjnej Polsce.
Plan ten zrodził się w głowie Prezesa Jarosława Kaczyńskiego, a treść tego planu – znana z realizacji jego kolejnych etapów – ma uczynić z niego „Naczelnika Państwa".
Ten plan, świadczący o wnikliwej lekturze „Księcia" (autorstwa Niccolo Machiavelliego), obejmuje kolejno przejęcie całkowitej kontroli nad prokuraturą i policją, podobnie nad wojskiem, zneutralizowanie sądownictwa

konstytucyjnego, opanowanie przekazu medialnego, opanowanie edukacji celem wychowania nowego wyborcy, podporządkowanie sądownictwa, podporządkowanie samorządów terytorialnych, podporządkowanie samorządów zawodowych, zmianę ordynacji wyborczej, a finalnie zmianę Konstytucji.

Gdzie jest ostatni punkt oporu, kto może zatrzymać dewastację polskiego sytemu politycznego? Oczywiście – już tylko niezawisłe sądy. Niestety „Naczelnik" ma tego świadomość.

Dlatego 20 stycznia 2017r. rząd zapowiedział gruntowną reformę sądownictwa.

Powiedzmy to sobie szczerze, że funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w Polsce jest dalekie od ideału, dlatego część tez wygłaszanych przez polityków PiS jest trafna – lecz nie to stanowi problem. Problem polega na tym, że proponują oni zmiany, których celem nie jest naprawa wymiaru sprawiedliwości, lecz jego podporządkowanie władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Jak zamierzają to zrobić? – w dwóch ruchach w ramach zaproponowanej reformy.

Po pierwsze, po co komu niezawiśli sędziowie, mianowani dożywotnio, a na dodatek chronieni immunitetem? Przecież taka pozycja sędziów jest sprzeczna z doktryną, w myśl której sędziowie powinni odpowiadać (jak zresztą każdy mieszkaniec Polski) przed „suwerenem" – przez którego powinniśmy rozumieć naród złożony z wyborców PiS lub wprost „Naczelnika" Jarosława Kaczyńskiego. Sytuacja obecna, w której sędziów wybiera jakaś niezależna od polityków (w 80%) Krajowa Rada Sądownictwa jest cierniem w oku rządzących. Dlatego Minister Sprawiedliwości proponuje zmianę jej składu, zwiększając udział przedstawicieli Prezydenta, Ministra oraz Parlamentu w KRS – aby przypadkiem awansu lub nominacji nie otrzymał nikt z „nieprawomyślnych" sedziów. Radykalne? Skąd! – słyszane są ze strony posłów PiS glosy, że to Sejm powinien wejść w kompetencje KRS w zakresie nominacji sędziowskich – ale te zakusy studzą zapisy jeszcze obowiązującej Konstytucji.

Po drugie, ta nieusuwalność sędziów to w oczach PiS anachronizm zgniłej III RP, który może przeszkadzać „dobrej zmianie". Przecież władza narodu (przypominam, że naród według PiS to wyłącznie ok 5 711 687 wyborców PiS) nie będzie tolerować „niepokornych" sędziów na eksponowanych stanowiskach w ważnych wydziałach sądów. Ale co można zrobić, gdy nieusuwalność gwarantuje Konstytucja? Odpowiedź jest prosta – zmienić organizacyjną strukturę sądów. Dlatego sztandarowym punktem reformy jest zmiana struktury pionowej sądów – zastąpienie trój stopniowej (sądy rejonowe, okręgowe, apelacyjne) dwu stopniową. Po takiej zmianie można do woli przerzucać sędziów między sądami. Dlaczego by nie przenieść „nieprawomyślnego" sędziego Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu do nowopowstałego (bo zmiany mają dotyczyć również struktury poziomej tj. granic właściwości terytorialnej sądów) sądu rejonowego np. w północno-wschodniej rubieży kraju? A że taki przykładowy sędzia ma we Wrocławiu dom/mieszkanie, rodzinę, znajomych itd., to miłosierna władza pozwoli mu alternatywnie udać się w stan spoczynku.

Machavellicznie banalne w swojej prostocie!

Po trzecie – jest jeszcze ktoś kto może władzy przeszkadzać – to Sąd Najwyższy. Tu sprawa pozornie nie jest już taka prosta. Pozycja Sądu Najwyższego jest zagwarantowana w Konstytucji, a Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego jest trzeci w kolejce do zastępowania Prezydenta (po Marszałkach Sejmu i Senatu) w przypadku opróżnienia urzędu. Ponadto Sąd Najwyższy potwierdza legalność wyborów powszechnych. Nadto, wobec dewastacji poczynionej przez PiS w Trybunale Konstytucyjnym, kwestią czasu jest gdy SN faktycznie przejmie jego rolę w wykładni prawa lub (o zgrozo!) zajmie odrębne stanowisko niż trybunał Konstytucyjny, które uznają sądy powszechne. Co robić? – odwołać się do utrwalonych wzorców autorytarnych – powołać Trybunał Ludowy (autorska nazwa robocza) który będzie władny korygować wyroki i uchwały SN. Kto miałby zasiąść w takim Trybunale będącym wyższą izbą SN? – oczywiście ludzie Ministra jako tzw. czynnik ludowy.

Bo trzeba to sobie otwarcie powiedzieć – że w reformie sądownictwa wg - PiS nie chodzi o to by sądy lepiej działały – chodzi o wpływ na postawę sędziów, oraz o „sądzenie sędziów".

Dlaczego musimy bronić sądy i sędziów? – bo po dotychczasowej realizacji „planu" Prezesa Kaczyńskiego – są one ostatnim bastionem demokracji. Jak znikną niezawisłe sądy, to zniknie ostatnia szansa na powstrzymanie „dobrej zmiany". Po zdobyciu tego ostatniego bastionu demokracji, nic już nie będzie w stanie powstrzymać nadciągającego mroku absolutnej władzy Prezesa – Naczelnika. No, chyba że, obywatelskie nieposłuszeństwo.

Autor jest czynnym zawodowo adwokatem oraz Przewodniczącym Wrocławskich Struktur .Nowoczesnej Ryszarda Petru.

Rok Wielkiej Niepewności

Piotr Kuczyński

Przy obecnej zmienności panującej na rynkach i nieobliczalności polityków stawianie dokładnych prognoz o poziomach indeksów czy kursach walut obarczone jest dziewięćdziesięcioprocentowym prawdopodobieństwem… popełnienia błędu.

Początek roku skłania do podsumowań poprzedniego, czego zdecydowanie nie lubię, oraz do stawiania prognoz, co obarczone jest w obecnych czasach potężnej zmienności olbrzymim marginesem błędu. Jeśli mam wybierać, a na szczęście mogę, to wybiorę prognozy gospodarcze i rynkowe na 2017 rok, ale niech nikt nie liczy na to, że pojawią się liczby, w których część moich kolegów się lubuje.

Przy obecnej zmienności panującej na rynkach i nieobliczalności polityków stawianie dokładnych prognoz o poziomach indeksów czy kursach walut obarczone jest dziewięćdziesięcioprocentowym prawdopodobieństwem… popełnienia błędu. Inaczej mówiąc – tylko nieliczne prognozy (raczej przez przypadek) będą trafione. Dlaczego więc w ogóle stawiane są takie prognozy? Otóż dlatego, że nietrafione szybko są zapominane, a jeśli ktoś trafi, to będzie się długo tym „osiągnięciem" chwalił. Ryzyka jak widać nie ma żadnego.

To, co wyżej napisałem, tylko w bardzo niewielkim stopniu jest żartem. Jednak ja nie zaryzykuję (mimo tego, że ryzyko jest niewielkie) proponowania Czytelnikom konkretnych zachowań inwestycyjnych. Jest jeszcze jeden powód, dla którego tego nie zrobię. Nie ma i nie powinno być jednolitych zaleceń inwestycyjnych. Firma, w której pracuję, doskonale to rozumie.

Ludzie mają różną sytuację majątkową, rodzinną, różnią się też wiekiem oraz (co często koreluje z wiekiem) tak zwanym apetytem na ryzyko (apetyt na ryzyko = ile mogę stracić, kiedy chcę wejść w bardziej ryzykowne, ale i bardziej potencjalnie opłacalne, inwestycje). Nie ma więc żadnych powodów, żeby dawać wszystkim takie same rekomendacje. Portfel inwestycyjny powinien być skrojony pod konkretnego człowieka.

Poniżej opiszę w tuzinie punktów główne (według mnie) czynniki, które mogą wpłynąć na zachowanie się rynków finansowych i gospodarki globalnej w 2017 roku.

1. Może to wielu zdziwi, ale zdecydowanie na pierwszych miejscach mojej listy są Chiny. Bank for International Settlements (BIS), zwany bankiem banków centralnych, w roku 2016 ocenił, że w ciągu trzech lat należy oczekiwać kryzysu bankowego w Chinach. To poważne ostrzeżenie, ale pamiętać trzeba, że czekamy na kryzys w Chinach już ponad 10 lat i ciągle go nie widać…

2. Nadal Chiny, ale w nieco innym ujęciu. W końcówce 2015 i w 2016 roku Chiny broniąc rynku akcji (bezskutecznie) i juana przed nadmierną przeceną straciły ¼ swoich rezerw walutowych (z okolic 4 bilionów dolarów zeszły do 3 bilionów). MFW twierdzi, że jeśli zejdą poniżej 2,8 biliona, to będzie zapowiadało rozpoczęcie kryzysu. Kryzys w Chinach to duży problem dla gospodarki globalnej.

3. Ostatni raz Chiny – tym razem jednak w połączeniu z USA. Pisałem o tym już przynajmniej dwa razy, więc teraz krótko: jeśli Donald Trump rzeczywiście otoczy USA murem protekcjonizmu, to wda się w wojnę handlową z Chinami, a to będzie miało opłakane skutki dla globalnej gospodarki. Miejmy nadzieję, że koledzy z biznesu wybiją Trumpowi z głowy te przedwyborcze zapowiedzi. Jeśli nie wybiją lub/i zrealizują się zagrożenia z powyższych punktów, to ratunkiem dla pieniędzy byłaby ucieczka z akcji, powrót do obligacji i złota.

4. Sektor bankowy w USA. Jeśli rzeczywiście administracja Trumpa rozluźni regulacje, to w krótkim okresie (z pewnością w 2017 roku) doprowadzić może do kontynuacji hossy na Wall Street. Mniejsze regulacje to większa i bardziej ryzykowana obecność dużych banków na rynkach finansowych. W dłuższym okresie – parę lat – doprowadzi to do kolejnego potężnego kryzysu, a potem do uruchomienia tzw. helicopter money, czyli prawdziwego druku pieniędzy.

5. Sektor bankowy w Europie. Stan sektora bankowego we Włoszech jest fatalny. Ocenia się, że potrzeba ponad 50 mld euro, żeby go uratować. Rząd włoski chce zebrać 20 mld euro (zwiększając zadłużenie państwa). Jeśli we Włoszech rozpocznie się kryzys to rozprzestrzeni się na całą UE, a być może na cały świat. To prowadziłoby do rozwiązania z pkt.

6. Polityczna sytuacja w Unii Europejskiej, a co za tym idzie wycena europejskich aktywów i kurs euro (oraz polskiego złotego). Czekają nas kolejne wybory (Holandia, Francja, Niemcy i być może Włochy). Jeśli zakończą się tak, jak wybory w Austrii, czyli nie wygrają tak zwani antyeuropejscy populiści (tak zwani, bo trudno inaczej znaleźć wspólny mianownik), to będzie duży plus dla euro i europejskich akcji. Jeśli w jednym z tych krajów (być może z wyłączeniem Holandii) wygrają, to będzie początek końca Unii Europejskiej jaką znamy, więc należałoby uciekać z kapitałami z tego obszaru globu.

7. Polityka banków centralnych. Przypominam to, przed czym w 2016 roku ostrzegał BIS – obecna polityka banków centralnych (zerowe stopy główne, negatywne depozytowe, skup aktywów z rynku) jest w dłuższym okresie szkodliwa. Według BIS polityka banków centralnych zaczyna też tracić przełożenie na zachowanie rynków finansowych i gospodarek. To również może prowadzić w końcu (ale niekoniecznie w 2017 roku) do uruchomienia prawdziwego druku pieniędzy (helicopter money).

8. Właśnie helicopter money. Wątpię, żeby miało miejsce już w 2017 roku, bo zanim nastąpi powinniśmy przeżyć potężny kryzys, który zmusi banki centralne do prawdziwego druku pieniędzy. Pamiętać jednak trzeba, że ten potężny kryzys byłby okazją do taniego kupna akcji, a przed nim i w jego trakcie złota. Druk pieniędzy rozkręciłby inflację, doprowadziłby do dużego wzrostu cen surowców (przede wszystkim właśnie złota) i akcji.

9. Gospodarka polska. Stan polskiej gospodarki zależy przede wszystkim od tego, co będzie się działo poza naszym krajem, czyli od punktów 1-7. Polska nie jest oazą i jeśli pojawią się zagrożenia zewnętrzne, szczególnie te europejskie, to co prawda środki unijne zapewnią nam brak recesji, ale będziemy znowu zieloną wyspą z mikroskopijnym wzrostem.

10. Gospodarka polska po raz drugi. Słaby wzrost w 2016 roku zapewnił niską bazę pod wzrost w roku 2017, z czego wynika, że wzrost PKB o ponad trzy procent jest w 2017 roku możliwy. Rządzący wreszcie uruchomią środki unijne, co zwiększy inwestycje i pomoże rynkowi pracy. To powinno umacniać złotego i podnosić ceny polskich akcji. Przeszkodą nadal będzie utrzymująca się niepewność polityczna, co ograniczy inwestycje polskich przedsiębiorców. Wszystko to przy założeniu braku szoku zewnętrznego (patrz punkty 1-7).

11. Polska i jej budżet. Przyjęto w nim bardzo optymistyczne wskaźniki, ale ich zrealizowanie nie jest niemożliwe – również pod warunkiem niepojawienia się kryzysu zewnętrznego. Dla złotego i akcji ważne będą oceny agencji ratingowych w 2017 roku (Standard & Poor's 21 kwietnia i 20 października, Moody's 13 stycznia, 12 maja, 8 września; Fitch 13 stycznia, 7 lipca, 8 grudnia – warto te daty zanotować). Ratingi te mogą być dla Polski (akcje, waluty, dług) bardzo szkodliwe, jeśli agencje na przykład uznają, że budżet państwa został przyjęty w sposób wadliwy, a obecna konstrukcja Trybunału Konstytucyjnego tworzy w Polsce bałagan prawny.

12. Polska polityka. Niepokoić może to, że w Polsce zarówno rządzący, jak i opozycja, okopali się na swoich pozycjach. Pozostaje czekać, kiedy rynki się tym zaniepokoją. Dopóki jakiegoś sensownego porozumienie nie będzie, to w każdej chwili można oczekiwać zniecierpliwienia inwestorów i początku wyprzedaży akcji i złotego. Magia końca roku, która często pomaga obozowi byków na rynkach finansowych, już przestała działać…

Na koniec życzę Państwu, żeby żadne z zagrożeń się w 2017 roku nie pojawiło, a wszystkie pozytywy zwiększyły zasobność Państwa kieszeni.

Tekst pierwotnie ukazał się na stronach Krytyki Politycznej:

http://krytykapolityczna.pl/felietony/piotr-kuczynski/rok-2017-rokiem-wielkiej-niepewnosci/

Nowoczesny Wiceprezydent Wrocławia - z czym zmierzy się w najbliższych dwóch latach

Piotr Uhle

Po wielu miesiącach negocjacji Nowoczesna konsumuje umowę koalicyjną ze środowiskiem Rafała Dutkiewicza. Wraz z dwójką radnych PO tworzymy większość rządzącą we Wrocławiu i bierzemy współodpowiedzialność za kierunki rozwoju stolicy Dolnego Śląska. Szczególną, bo personalną odpowiedzialność bierzemy za edukację, mieszkalnictwo, turystykę i tzw. „zielony departament". Czy Nowoczesna jest gotowa, by brać na siebie taki ciężar? Musimy udowodnić, że tak!

Stajemy przed wielkim wyzwaniem. Nowoczesna musi pokazać, że ma pomysł na Wrocław i dysponuje ludźmi gotowymi ten pomysł realizować. To poważny egzamin z dojrzałości politycznej dla naszej formacji, ale po niecałym roku spędzonym w nowym środowisku jestem spokojny. Jesteśmy w stanie go dobrze zdać, a Magdalena Piasecka podoła wyzwaniu i będzie nas godnie reprezentować we władzy wykonawczej Wrocławia.

Edukacja to szczególny odcinek „frontu". Celowo używam militarnych porównań, ponieważ najbliższe miesiące i lata to czas wdrażania reformy edukacji. Nieprzygotowanej, chaotycznej, zmieniającej sieć szkół bez realnej poprawy w jakości w nauczania. Co więcej - wiele zapowiada, że w kontekście podstawy programowej czeka nas regres.

Cały proces reformy edukacji jest politycznie zaplanowany tak, by odium odpowiedzialności za niepopularne zmiany spadło na samorządy. Dlatego szczególną odpowiedzialnością samorządowców jest tłumaczenie opinii publicznej skąd te trudne decyzje się biorą. Słowem - kto jest odpowiedzialny za deformowanie systemu edukacji i dlaczego jest to minister Zalewska z PiSu.

Nowoczesna weźmie również na siebie poważną odpowiedzialność za realną walkę z zanieczyszczeniem powietrza, poprzez nadzór nad Departamentem Zrównoważonego Rozwoju. Smog to nowy problem i wymaga nowoczesnych, systemowych rozwiązań. Będziemy mieli szerokie pole do popisu i przy optymalnym wykorzystaniu pieniędzy z różnych źródeł do wymiany pieców, prowadzenia akcji edukacyjnych i osłonowych dla osób najbardziej potrzebujących. Musimy w pełni wykorzystać walkę o tytuł Zielonej Stolicy Europy tak, by wysiłki wszystkich urzędników, radnych, przedsiębiorców i mieszkańców kierować do wspólnego celu - zielonego, zdrowego i czystego Wrocławia.

Podobnych, systemowych rozwiązań potrzebuje nasze mieszkalnictwo. Nadal brak ogólnopolskich rozwiązań prawnych, które zagwarantowałyby rotację mieszkań komunalnych. Stoimy przed rozstrzygnięciem kwestii wsparcia w przyznawaniu lokali socjalnych ofiarom przemocy domowej, w tej sprawie trwają prace specjalnego zespołu. Nadal ponad 20% mieszkań komunalnych i socjalnych toaletę ma na korytarzu. Jednocześnie wciąż wiele podwórek oczekuje na remont. Mieszkalnictwo wymaga inteligentnych rozwiązań, niekonwencjonalnego zarządzania i więcej dodatkowych funduszy. O co będziemy walczyć przy kształtowaniu kolejnych budżetów.

Słowem - mamy dużo do udowodnienia. Nikt nie będzie stosował taryfy ulgowej, ale nikt też nie powiedział, że Nowoczesna to środowisko, które lubi chodzić „na łatwiznę". Pokażemy, że nie tylko potrafimy sprawnie rozwiązywać problemy, ale także że można rozwiązywać je „twarzą do człowieka". Bo partycypacja społeczna to dla Nowoczesnej nie jest gadżet ani listek figowy tylko realny pomysł na model zarządzania miastem.

KILKA TEZ NIEWYGODNYCH DLA PRZEWODNICZĄCEGO

Tomasz Kabat i Krzysztof Mironowicz

Mamy wiceprezydenta i koalicję z ugrupowaniem Rafała Dutkiewicza. Przed nami pracowity, wrocławski rok. Zapytaliśmy w związku z tym przewodniczącego Zarządu Koła Wrocław, Krzysztofa Bryłkę, o filozofię działania naszej partii oraz o bliższe i dalsze plany. Zamiast jednak typowych, ogólnikowych pytań, postanowiliśmy postawić kilka niewygodnych tez. Oto jak zareagował.

REDAKCJA: Strach przed PiS-em, żelazny argument pozwalający wielokrotnie wygrywać Platformie wybory, przestał działać jesienią 2015. Na większą skalę analogiczne zjawisko zaszło w USA: masowe poparcie elit intelektualnych oraz bohaterów popkultury dla kandydatury Clinton nie dało efektu: zwyciężył „kandydat ludu". Najwyraźniej mamy do czynienia z wyraźnymi, kontrastowymi zmianami na scenach politycznych. Taki dziś jest świat, tak ewoluują upodobania elektoratu. Czy widzi Pan podobne zagrożenia we Wrocławiu w zbliżających się wyborach samorządowych? Jeśli nie – z jakiego powodu? Jeśli tak – co powinniśmy zrobić, żeby, w lokalnej skali, skorzystać z doświadczeń ostatnich wyborów w Polsce i USA?

KB: Udzielenie odpowiedzi na to pytanie wymaga zagłębienie się w problem – dlaczego nam Polakom i innym przedstawicielom kultury zachodniej, opartej wszakże na demokratyczno-liberalnych wartościach, znudził o się status quo (tzw. „ciepła woda w kranie")? Mam świadomość, że pytanie opatrzone jest tezą. Społeczeństwu zachodniemu „znudziła się" nieograniczona wolność, którą błędnie upatrywaliśmy w konsumpcjonizmie i wtłaczanej nam przez kulturę masową przekonania o naszej wyjątkowości. Nauczyliśmy się myśleć w kategorii „mi się należy". Jednakże, czym dalej brnęliśmy – tym więcej z nas poczuło rozczarowanie, a wręcz zniewolenie przez otaczający świat. Niezrozumienie i rozczarowanie nie wyprało jednak roszczeniowego sposobu myślenia.

Jednak tym razem powstał głód idei – idei która pozwoliłaby każdemu poczuć się częścią czegoś większego. Czy idea musi być mądra i głęboka? – nie! Ma tylko sprawiać takie wrażenie, a przy tym powtórzyć sukces marketingowy Big Maca. Wystarczy odniesienie do idei o której każdy słyszał, np. Narodu – a to, że idea o co najmniej 100 lat przestarzała? – to nawet lepiej, nikt nie będzie dociekać jej prawdziwego znaczenia. „Naród" brzmi dumnie! A interes lub domniemana wola narodu może usprawiedliwić w zasadzie wszystko – patrz. Niemcy '32-45.

Amerykańska zmiana, w ramach której „gospodarka głupcze!" (Bill Clinton 1995r.) zostało wyparte „uczyńmy Amerykę ponownie wielką" (Donald Trump 2016r.) mówi wszystko o zachodzących procesach. Nie dbamy o rozwój, lecz odwołujemy się do sentymentu za czasami kiedy Ameryka była „wielka". Kiedy to było? – tego nikt nie jest pewien, ale slogan brzmi dumnie.

Czy widzę zagrożenie? Tak, bo łatwiej jest trafić do wyborców poprzez emocje i sentymenty niż przedstawiając program możliwy do zrealizowania. PiS zagospodarował wyborców mających poczucie porażki po latach '90 i '00, przekonując ich, że nie ponoszą odpowiedzialności za swoje niepowodzenia, a na dodatek

zaoferowali ukazanie winnych. Kto jest winny? W bolszewickiej Rosji to był „Kułak", w hitlerowskich Niemczech „Żyd" – nieważne, zawsze kogoś można wymyślić.

Dlatego straszenie PiS wydaje się być tak samo nieskuteczne, jak straszenie NSDAP Niemców w 1932 r.

Co możemy zrobić? Jest tylko jedno wyjście – musimy przedstawić własną wizję wielkości, w lokalnym przypadku wizję wielkości Wrocławia. Nie może to być wizja oderwana od rzeczywistości, ale musi prezentować wizję miasta – jasną przejrzystą i zrozumiałą dla każdego. Nie tylko dla wyborców .N Bo w chaosie współczesnego świata każdy, a przede wszystkim wyborcy oczekują wizji.

Trump ma wizję, Orban, Putin i Kaczyński też. Co z tego że są to mroczne i szalone wizje, skoro są to jedyne oferowane wyborcom?! Ten kto reakcyjnie jest „przeciw czemuś", zawsze będzie skazany na porażkę z tym kto jest „za czymś". Dlatego przedstawmy wizję Wrocławia

- „Niech Wrocław znowu będzie Wielki"

REDAKCJA: Kilkunastoletnie rządy Rafała Dutkiewicza dogasają w atmosferze narastającej niechęci i wskazywania wielu niedociągnięć w zarządzaniu miastem. Coraz większej liczbie mieszkańców nie podoba się, jak nierównomiernie rozwija się Wrocław. Mogą zagłosować za zmianami. Za zmianami radykalnymi. Tymczasem Nowoczesna, będąc w koalicji z ugrupowaniem obecnego prezydenta miasta, sankcjonuje dziś ten chwiejący się stan rzeczy. Jak może wpłynąć to na wyniki wyborów samorządowych?

KB: Nie zgodzę się z tezą, że sankcjonujemy dotychczasową działalność Prezydenta Miasta. Współodpowiedzialność za miasto przyjęliśmy dopiero 01.02.2017r.

Wierzę, że świeżość i zaangażowanie .Nowoczesnej w sprawy miejskie przełoży się na nową jakość. Jeśli nasze porozumienie z Prezydentem Dutkiewiczem, nie przełoży się na realizację naszych projektów i pomysłów dla wrocławian, to nie będziemy tego ukrywać i powiemy o tym wyborcom, zaś nasze propozycje wprowadzimy do programu wyborczego.

Przykładowo – jeśli Rada Miejska nie popiera naszej inicjatywy dofinansowania in vitro, to będziemy próbować do skutku w kolejnych kadencjach.

REDAKCJA: Na forach dyskusyjnych, w rozmowach, w medialnych doniesieniach coraz powszechniej stawia się znak równości: Nowoczesna i Dutkiewicz. Tymczasem opinie osób komentujących, często kierują odpowiedzialność za błędy i zaniechania, powstałe w półtorej dekady rządów obecnej ekipy, również na barki Nowoczesnej. Oczywiście nie wszystko w mieście zrobione zostało źle, jest piele plusów, które na przestrzeni lat pozytywnie odcisnęły się na najnowszej historii miasta. Jednak w kampanii wyborczej dominować będą minusy. Jakie? Nie ma pieniędzy na nowe linie tramwajowe i autobusowe, a także na nowe ulice, czy dokończenie obwodnic (Małej i Wschodniej czy Leśnicy). Nie ma funduszy na remonty poniemieckiej kostki, za to mamy zamykanie ulic w centrum, zwężanie niektórych z nich, ograniczanie i spowalnianie ruchu, czego efektem jest stracony czas i trujące powietrze. Ludzie stoją w korkach albo jeżdżą w kółko aby gdzieś dotrzeć, bo zakazy skutecznie utrudniają to, potęgując frustrację. Są za to plany prezentowane „na papierze" (często te same od lat), kolejne projekcie świetlanej rzeczywistości, przy akompaniamencie kompromitacji ze złożeniem wniosku, co do którego wiadomo było, że nie ma szans – przy staraniach o Most Wschodni. Przy okazji: Most Wschodni i droga doń mają być jednopasmowe. Obwodnica Wschodnia – jednopasmowa. Powód? Nie wiadomo. Są za to decyzje takie, jak ta o budowie Wielkiego Generatora Korków, czyli szóstej (sic!) wielkiej galerii w centrum i zwężanie albo częściowe zamykanie (Sucha) ulic wokół tego molocha. A w nim parking na 2300 aut. (dwa tysiące trzysta), zamiast np. centrum przesiadkowego, łączącego Dworzec PKP, PKS, szybki tramwaj i autobusy miejskie.

Odpowiadamy w społecznej świadomości za nie swoje błędy. Jakie widzi Pan konsekwencje takiego stanu rzeczy przy urnach wyborczych?

KB: Znak równości jest nieuprawniony, gdyby tak było, to zbędne byłoby zawieranie porozumienia. Czy rządy Prezydenta Dutkiewicza są idealnie? – nie. Ale nie można powiedzieć, że nic się nie dzieje. Są przeprowadzane inwestycje. Rolą .Nowoczesnej, jaką chciałbym upatrywać, to racjonalizacja – „upgrate" dotychczasowych rozwiązań.

Dam przykład: sam mieszkam przy ul. Zwycięskiej i rozumiem znaczenie słowa „korek", tak samo jak każdy mieszkaniec Ołtaszyna, Partynic, Wojszyc lub Jagodna. Również nie rozumiem logiki realizacji inwestycji infrastruktury komunikacyjnej – choćby dlaczego ul. Grota Roweckiego i Zwycięska czy też obwodnica wschodnia mają tylko po jednym pasie w każdą stronę, skoro miejsca starcza na dwa? To są błędy popełnione, ale będziemy proponować rozwiązania, które ulżą mieszkańcom, jak choćby rozwój sieci tramwajowej dociągniętej do parkingów na rogatkach Wrocławia, czy też dokończenie południowego odcinka obwodnicy.

Co wymaga zaznaczenia – fakt pozostawania w koalicji nie oznacza bezkrytycznej zgody na wszystko – to nie jest rodzaj sprzężenia jaźni z Prezydentem. Jeśli magistrat wystąpi z projektem z którym nie będziemy się zgadzać, to oczywiście najpierw lojalnie spróbujemy przekonać Prezydenta do naszych racji i racji wrocławian, ale jeśli nam się to nie uda – przedstawimy nasze stanowisko. To będzie nasza próba charakteru. Nie chodzi bynajmniej o bycie bezkompromisowym, chodzi o zerwanie ze sposobem uprawiania polityki, w której bieżący interes polityczny przysłania racjonalność – było by to sprzeczne

z naszą ambicją bycia nową jakością na scenie politycznej. Wierzę, że mądrość wyborców pozwoli im docenić nasze starania, co pokażą przy urnach.

REDAKCJA: Zasadniczym problemem narastającym we Wrocławiu jest niewydolność układu komunikacyjnego oraz ułomności komunikacji miejskiej. Coraz częściej czynnie protestują kolejne osiedla, zakorkowane, intensywnie zabudowywane, pozbawione sensownych alternatyw dla używania samochodu. To najbardziej dokuczliwy efekt zaniechań ekipy Rafała Dutkiewicza, która postawiła na widowiska, imprezy i budowanie PR, ignorując codzienne potrzeby mieszkańców. Wyciętych zostało kilka tysięcy drzew, a zamiast parków, o powstanie których od lat zabiegają mieszkańcy (np. Ołtaszyna), wydawane są wciąż nowe zgody na budowę osiedli i biurowców. Tymczasem Wrocław będzie kandydatem do kolejnej wizerunkowej imprezy: rozpoczęto starania o tytuł Zielonej Stolicy Europy. Komentarze stojących w korkach ludzi, urywających elementy zawieszenia na kocich łbach albo jadących dwie godziny do pracy zatłoczonym autobusem, nie nadają się do zacytowania. To głos już powszechny. Czy Nowoczesna będzie wspierać starania o ten tytuł?

KB: Jak już wskazałem powyżej, problem infrastruktury drogowej i korków będziemy starali rozwiązać się poprzez wytypowanie i zaoferowanie wrocławianom parkingów na których zostawią swoje samochody i przesiądą się do sprawnego i wydolnego sytemu komunikacji miejskiej. W tym celu będziemy lobbować, za rozwojem sieci tramwajowej oraz wytypowaniem miejsc na parkingi. Rozwój sieci tramwajowej został zastrzeżony w podpisanym porozumieniu.

Podobnie starania o tytuł Zielonej Stolicy Europy, które mam nadzieję przełożą się na skuteczniejszą walkę ze smogiem oraz na powstrzymanie redukcji terenów zielonych – przeciwnie, na ponowne rozważenie gospodarki zielenią – to wchodzi w zakres obowiązków wiceprezydent Magdaleny Piaseckiej (.N), która może liczyć na pełne wsparcie wrocławskiej struktury w staraniach by Wrocław ponownie był zielony.

REDAKCJA: Rafał Dutkiewicz ogłosił, że nie będzie kandydował w 2018 roku. Stało się to po kilku brutalnych próbach atakowania przez PIS innych samorządowców: wystarczy wspomnieć prezydentów Gdańska, Warszawy, Łodzi czy Lublina. Wytrawy gracz, Rafał Dutkiewicz, ewidentnie schodzi z linii strzału. Można domniemywać, że jeśli ataki PIS będą się jednak powtarzały, tym razem na celowniku znajdzie się koalicjant Dutkiewicza. Czy nie obawia się Pan, że wystawia to nasze ugrupowanie na duże niebezpieczeństwo?

KB: Jesteśmy opozycją – jesteśmy na linii strzału. Od ponad roku sprzeciwiamy się dewastacji Trybunału Konstytucyjnego, Szkolnictwa, Sądów, Prokuratury – długo by wyliczać. W kolejce czeka Samorząd i Ordynacja Wyborcza. Sposób działania PiS zapowiadają dążenie do niezłomnego i bezpardonowego ataku na wszelką opozycję. Ale my też jak trzeba potrafimy się być stanowczy – powiedzieć PiS „monon labe"*.

(* odpowiedź Leonidasa na perską propozycję złożenia broni – „przyjdź i weź" [spróbuj wziąć])

REDAKCJA: Jakie konkretnie plany ma regionalna i wrocławska Nowoczesna w związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi oraz do Rad Osiedli? Kiedy poznamy kandydata partii w wyborach na urząd prezydenta Wrocławia? W jakim trybie będzie on wybrany? Kto będzie kandydatem partii w wyborach na inne stanowiska samorządowe?

KB: Wrocławskie struktury .Nowoczesnej wesprą wybory do rad osiedli. Zależy nam, by te rady zostały zachowane, albowiem są kwintesencją samorządności. Niestety, na obecnym etapie nie mogę zdradzić szczegółów.

Kandydat na Prezydenta Wrocławia dopiero zostanie wyłoniony. Planujemy wystawić własnego kandydata. Podobnie – wystawimy kompletne listy w wyborach do Rady Miejskiej oraz przedstawimy naszych kandydatów do Sejmiku Wojewódzkiego.

W .Nowoczesnej mamy wielu wspaniałych ludzi – społeczników, ekspertów – ludzi ideowych. Dla nich pełnienie jakiegokolwiek mandatu nie jest drogą kariery politycznej, lecz odpowiedzialną służbą społeczeństwu. Przyznaję, że przy przymiarkach do list wyborczych do Rady Miejskiej, patrzę na kolejne nazwiska i często myślę – nie we wszystkim się z nim zgadzam, ale to kompetentny, przyzwoity człowiek – godny naszego zaufania.

Pytali: Tomasz Kabat i Krzysztof Mironowicz

W następnym numerze poddamy podobnej przepytywance Tadeusza Grabarka, szefa dolnośląskich struktur .Nowoczesnej

Na co nie wydamy

Michał Jaros

Niejednokrotnie czytamy alarmujące doniesienia, iż realizacja politycznych pomysłów PiS bardzo drogo kosztuje, że zadłużamy nasz kraj na niespotykaną skalę. Jednymi z najbardziej pokrzywdzonych są polskie samorządy. Jakich sum i na co przeznaczonych, zabraknie we Wrocławiu oraz na Dolnym Śląsku, wskutek „dobrej zmiany"?

Początek nowego roku to doskonały moment na podsumowanie działalności rządu. Rządu wielu niespełnionych obietnic z kampanii wyborczej. Brak realizacji szeregu projektów przekłada się na rzeczywiste straty finansowe, środowiskowe i społeczne dla mieszkańców Wrocławia, jak i całego Dolnego Śląska.

Pomimo rosnącego zagrożenia problemem smogu, PiS zdecydował się na zakończenie programów „Kawka" i „Ryś", które od wielu lat milionami złotych wspierały samorządy i mieszkańców w walce z problemem smogu i zanieczyszczenia środowiska. Niezwykle destrukcyjna jest również przyjęta niedawno reforma edukacji. Zakłada ona likwidację gimnazjów i zmiany w programie nauczania, na które nie są przygotowane, ani szkoły ani rodzice i uczniowie. Tylko na Dolnym Śląsku wdrożenie reformy będzie kosztować samorządy nawet 200 mln zł. Dla porównania jest to prawie 2/3 budżetu MPK oraz są to dwa roczne budżety Kolei Dolnośląskich w latach 2013-2014.

Nie powstanie też Wrocławski Związek Metropolitalny. Gminom, które mogłyby utworzyć aglomerację wrocławską przepada 186 mln złotych. To niemal równowartość budżetu Wrocławia przeznaczanego na kulturę. Te ogromne pieniądze mogłyby zostać wykorzystane na wsparcie transportu publicznego czy walkę z korkami.

PiS zlikwidował również finansowanie dla Centrum Praw Kobiet, które od 21 lat wspiera pomocą prawną i psychologiczną potrzebującym kobiety w trudnej sytuacji życiowej. Wbrew kampanijnym zapowiedziom nie powstała obwodnica Głogowa, Oławy, Leśnicy czy droga ekspresowa S8 do Kłodzka. Rok po objęciu władzy przez PiS okazuje się więc, że nie była to żadna dobra zmiana, ale zmiana zła, destrukcyjna, z powodu której cierpią teraz Polacy.

Brakuje również dialogu z mieszkańcami oraz samorządami co do ostatecznego kształtu projektów proponowanych przez rządzących. Konsultacje społeczne to rozwiązanie sprawdzone od lat, dające gwarancję, że składane propozycje zostaną dopracowane i możliwe stanie się uzyskanie jednego, wspólnego stanowiska wszystkich zainteresowanych podmiotów. To ukłon w stronę podstaw demokracji, kiedy każdy zainteresowany może wypowiedzieć się na dany temat i siłą argumentów przekonywać jego pomysłodawców do przemyślenia pewnych rozwiązań. Niestety, kilka ostatnich miesięcy dobitnie pokazuje, że rząd nie chce rozmawiać z obywatelami. Najlepszym przykładem braku dobrej woli ze strony partii będącej obecnie u władzy jest wspomniana reforma edukacji. Rodzice, nauczyciele, kuratoria i wszystkie osoby związane z edukacją w Polsce alarmowały, że zmiany proponowane przez PiS to nie zmiany na lepsze, a wręcz przeciwnie - będą szkodliwe dla systemu edukacji, a przede wszystkim polskich uczniów i ich przyszłości. Ministerstwo Edukacji potrzebnego dialogu odmówiło, przez co wyraźnie pokazało jaki ma stosunek do głosów sprzeciwu i konstruktywnej krytyki.

Nowe wyzwania dla samorządu

Tomasz Kabat

Pochód Dobrej Zmiany trwa w najlepsze, obejmując coraz szersze dziedziny życia. Oczywistym więc jest, że na celowniku rewolucjonistów od pewnego czasu znajdują się również samorządy. Słychać głosy, że przepychana za wszelką cenę, kolanami i łokciami, reforma szkolnictwa ma za zadanie wywrzeć wpływ na organy władzy lokalnej: to właśnie na ich barki spadnie cały ten pasztet. Nie dadzą sobie rady, pochłoną ich koszty, będzie więc można w roku wyborczym ogłosić, że nieudacznikom dziękujemy i tylko Dobra Zmiana ogarnie temat. Czyli, przy okazji, przechwyci władzę.

Niewiele czasu zostało, aby przekonać wyborców do tego, że mamy w ręku więcej argumentów, niż tylko strach przez PiS. A sytuacja startowa nie jest wesoła. Po kilkunastu latach rządów Rafała Dutkiewicza Urząd Miejski przypomina dwór sułtana, kompetencje zeszły na dalszy plan, zasłonięte przez rutynę albo przeświadczenie o własnej nieomylności. W cenie są mierni ale wierni. Nieprawdopodobny chaos, idiotyczne decyzje planistyczne, poronione realizacje, ogromne obszary zaniechań: starczy spojrzeć na ulice Wrocławia i wszystko staje się jasne. Za te zaniedbania płacić będziemy my, wrocławianie, zapewne kolejną dekadę stojąc w monstrualnych korkach. Czas zatem naprawdę na zmiany.

Nowa władza samorządowa powinna reprezentować zupełnie nową jakość, a kluczową sprawą jest całkowita zmiana orientacji, z wizerunkowej na pragmatyczną. Czyhający na ratuszowe stołki PiS dostrzega to doskonale, dlatego co jakiś czas umiejętnie dorzuca do publicznej dysputy całkiem sensowne i nośne pomysły. Już w poprzednich wyborach mocno deptał Dutkiewiczowi po piętach, teraz zapowiada się jeszcze większa ofensywa. Nie dajmy się jednak zwieść: rządy PIS we Wrocławiu byłyby całkowitym zaprzeczeniem dokonań miasta, szczególnie w sferze mentalnej. Wszystko to, co wypracowano od 1990 roku poddane zostałoby jedynie słusznej weryfikacji: oczami duszy można zobaczyć powrót słynnego neonu „Zwiedzajcie piastowski Wrocław", który migał w okna wjeżdżających do miasta pociągów…

Wrocław można zreformować bez niedźwiedzich łap PiS. Trzeba tylko wprowadzić nowe pomysły na zarządzanie i świeżą krew do ratuszowego krwiobiegu. Szanse na takie rozwiązanie osłabia jednak obecna koalicja: słyszalne są głosy, że Nowoczesna więcej na tym straci niż zyska. Już dziś widać, jak część opinii publicznej obarcza odpowiedzialnością za szaleństwa ekipy Dutkiewicza właśnie jej koalicjanta, ugrupowanie, które w ogóle jeszcze nie istniało, kiedy Wrocław prężył za wszelką cenę (dosłownie) muskuły Europejskiej Metropolii.

Jest jednak, jak jest i na razie nie zanosi się na zmianę tego fatalnego kierunku myślenia. Trzeba więc robić wszystko to, co się da, być może czas przyniesie jakieś korzystne zwroty na politycznej scenie.

PiS lansuje słuszny co do zasady postulat ograniczenia liczby kadencji władz samorządowych. Oczywiście, motywem przewodnim ich działania jest chęć odsunięcia od władzy tych, z którymi od dekady albo dłużej wygrać nie potrafią. Ale sens tej postulowanej zmiany da się obronić: ograniczenie liczby kadencji do dwóch kolejnych zapobiegnie rozmaitym patologiom, tworzeniu się dworu w urzędzie, trzymaniu na decyzyjnych stołkach rozmaitych miernot, mających za sobą jedynie argument dyspozycyjności. Dlatego Nowoczesna powinna ten akurat postulat promować, w dłuższej perspektywie przyniesie on z pewnością polepszenie jakości działań samorządów, z korzyścią dla miasta i mieszkańców.

Kolejnym niezbędnym przedsięwzięciem powinien być audyt rozmaitych programów miejskich, które dziś ocierają się jednym udem o patologię a drugim o groteskę. Przykładem Wrocławski Budżet Obywatelski, idea co do zasady chwalebna, ale zorganizowana tak, że mała grupka ludzi może skutecznie sparaliżować albo utrudnić codzienne życie rzeszy innych, jak choćby buspas na Traugutta, na tyle kontrowersyjny, że do bieżącego WBO zgłoszono licznie podpisany projekt… jego likwidacji. Buspasy oczywiście powinny być ale nie można wydzielać ich w sposób bezmyślny i chaotyczny, nie skoordynowany z innymi działaniami.

Dobrym pomysłem jest, słyszalny tu i ówdzie, postulat wrzucania tematów do obrad komisji Rady Miejskiej i zapewnienia w ten sposób partycypacji obywateli w rządzeniu miastem. To właściwy kierunek: obywatel, mający świadomość, że jego pomysł ma realne szanse na rozpatrzenie, powinien to docenić. Władza natomiast, czemu nie, mogłaby brać wzór na przykład z prezydenta Słupska, Roberta Biedronia, który do ratusza przyjeżdża rowerem. Skoro stawiamy na rower, jako alternatywny środek transportu i malujemy wszędzie ścieżki dla cyklistów, miejscy urzędnicy powinni dawać tutaj dobry przykład własnymi działaniami. To samo tyczy się komunikacji miejskiej: to ona, zgodnie z ogólnoświatowymi trendami, ma stawać się głównym sposobem na poruszanie się po mieście. Obywatelom trzeba dać przykład i samemu wsiąść do tramwaju nie tylko dla wizerunkowego zdjęcia, dobrze wyglądającego w mediach.

Wielkim ugorem jest obecnie myślenie planistyczne, tutaj samorząd ma chyba najwięcej do zrobienia. Pewnych błędnych decyzji nie da się już odwrócić: zabudowano na przykład skutecznie część korytarzy powietrznych, bo sprzedawano miejskie działki i wydawano pozwolenia na budowę, kierując się wyłącznie chęcią zysku. Efektem jest utrudniona cyrkulacja mas powietrza, co jest nie bez znaczenia w walce ze smogiem. Ten proces należy zatrzymać, choćby poprzez zmiany w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego.

Warto też przeanalizować zasadność likwidacji miejsc parkingowych przy niektórych ulicach bo padają zakłady usługowe i sklepy, do których utrudniony dojazd mają klienci. Ta sytuacja wskazuje na szerszy problem: obecnie we Wrocławiu obowiązuje myślenie ideologiczne, zakładające rugowanie ruchu aut z centrum, na korzyść pieszych i rowerzystów. Robi się to jednak tępym toporem, bez analizy skutków, takich jak na przykład drastyczny spadek obrotów usytuowanych w centrum lokali usługowych i handlowych, do których przestają dojeżdżać klienci. Takie są fakty, właściciele podnoszą larum. A upadek lokali pociąga za sobą degradację jakości miejsc, w których są usytuowane i efekt domina zaczyna swoje żniwo. Nowa władza samorządowa musi ten problem dostrzec i przywrócić myślenie zdroworozsądkowe. Miasto ma służyć wszystkim i każdy obywatel powinien ten fakt dostrzegać. Nie antagonizowanie, wydzieranie jednym i dawanie drugim, ale godzenie, kompromis, szukanie najbardziej rozsądnych rozwiązań: taka idea musi przyświecać władzy.

Finanse miejskie powinny być jawne, a publikacja w internecie umów zawieranych przez miasto, oczywistością. Dziś niestety tak nie jest, co podważa zaufanie obywatela do samorządu: każdy bowiem ma prawo wiedzieć, na co wydawane są jego pieniądze.

W sferze PR zrobiono wiele, często za wiele, bo część mieszkańców ma przeświadczenie zamieszkiwania w jakiejś nowoczesnej, powszechnie rozpoznawalnej metropolii. Jednak każdy, kto choć trochę interesuje się otoczeniem lub od czasu do czasu podróżuje, wie, że to daleko idąca przesada. Utrzymywanie w ludziach wrażenia „światowości" pozwala pompować grube miliony w kolejne imprezy, konkursy, przedsięwzięcia wizerunkowe. Coraz większy procent wrocławian dostrzega jednak, że to nieustanne świętowanie odbywa się kosztem codziennych warunków życia. Nowy samorząd winien odwrócić tutaj proporcje: tylko powrót miasta na tory rzeczywiście zrównoważonego rozwoju, daje szansę na awans do europejskiej elity. W dobrze zarządzanych i nowoczesnych miastach ludzie oddychają czystszym powietrzem, jeżdżą po dobrze utrzymanych ulicach a tramwajem czy autobusem bez problemu dostają się w dowolne rejony.

Przywrócenie właściwych proporcji rozwojowych to wielka szansa dla nowego samorządu. Potrzeba tylko logicznego i zdroworozsądkowego myślenia i działania. Czyli tego, czego największy deficyt odczuwamy dziś.

IN VITRO nie składamy broni

Piotr Uhle

W sierpniu podjęliśmy się trudnego wyzwania, jakim było przeprowadzenie przez Radę Miejską projektu uchwały w sprawie wprowadzenia miejskiego programu częściowej refundacji leczenia niepłodności metodą In Vitro. Chcieliśmy wspierać wolność wyboru wrocławian w dążeniu do szczęścia i rodzicielstwa, niezależnie od arbitralnych decyzji podejmowanych przez PiS-owskiego Ministra Zdrowia.

Przygotowaliśmy dostosowany do wrocławskich warunków projekt, po miesiącach oczekiwania uzyskaliśmy pozytywną opinię rządowej Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji. Zebraliśmy wokół projektu poparcie społeczne - chciałbym bardzo podziękować Wrocławianom za 6 tysięcy podpisów poparcia i liczne e-maile, które do ostatniej chwili spływały na nasze skrzynki radnych. Na sam koniec - zbudowaliśmy wokół projektu szeroką koalicję środowisk społecznych i politycznych.

Nowoczesna to w Radzie Miejskiej szóstka radnych o wyklarowanych poglądach na sprawę In Vitro. Jako jedyny klub jednogłośnie poparliśmy ten projekt, przez Nowoczesną zresztą złożony. Okazało się, że nasze głosy, głosy części radnych klubu Rafała Dutkiewicza i radnych niezrzeszonych to za mało, by refundować InVitro we Wrocławiu. Projekt uzyskał poparcie 14 radnych, Nowoczesnej, Klubu Rafała Dutkiewicza i radnych niezrzeszonych. Przeciw głosowało 20 radnych, w tym cały klub PiS i 6 radnych z klubu prezydenta.

Wg. badań CBOS 76% Polaków popiera refundację InVitro dla małżeństw, 62% - dla wszystkich par. Niemal 55% Rady Miejskiej Wrocławia uznało inaczej. Na pewno mamy do czynienia ze znacznym rozdźwiękiem pomiędzy dzisiejszym składem Rady a społeczeństwem. W debacie pojawiło się wiele emocji, a argumenty miały często charakter fundamentalny, który zamyka drogę do rozmowy o ewentualnej zmianie stanowiska poszczególnych radnych. W tym składzie Rady InVitro po prostu nie uzyska poparcia.

Musimy wyciągnąć wnioski z tego rozdźwięku, pamiętać o tym przy wyborach samorządowych w 2018 roku i dołożyć wszelkich starań, by Nowoczesna je wygrała i uzyskała samodzielną większość. Z pewnością refundacja InVitro będzie jednym z pierwszych projektów złożonych przez radnych Nowoczesnej, jeżeli nadal brak będzie finansowania na poziomie rządowym.

Umowa koalicyjna, którą zawarliśmy ze środowiskiem prezydenta Dutkiewicza wyłącza kwestie światopoglądowe. Oznacza to, że radni głosują zgodnie z własnym

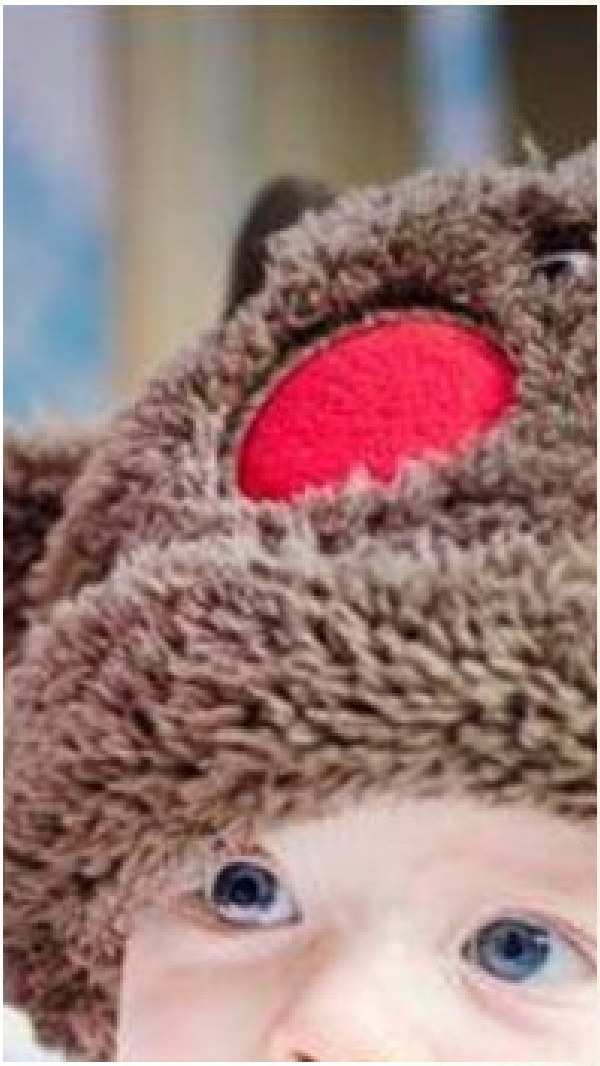

sumieniem. Umowę zawieraliśmy, by zagwarantować rozbudowę sieci tramwajowej, reformę Rad Osiedli, budowę mostu na Wielką Wyspę czy przyspieszenie tempa remontów podwórek. Liczę, że nasi partnerzy z Ratusza w tych kwestiach wykażą się niezachwianym poparciem.

Wczoraj odbyła się pierwsza bitwa, ale broni nie składamy. Będziemy szukali wszelkich możliwych rozwiązań. Musimy jednak pamiętać, że jedyna ścieżka, która daje gwarancję to zwycięstwo w wyborach samorządowych, które coraz bliżej. Do tego czasu każdego dnia będziemy walczyć i udowadniać, że - tak jak w kwestii InVitro - Wrocławianie mogą na nas liczyć.

Ogólnopolski protest studentów i studentek

Paweł Czuliński

Studenci w całej Polsce, w tym także we Wrocławiu, wyszli na ulicę. Na czym im zależy? Co manifestowali? Młodzi Nowocześni – choć „incognito" – przyłączyli się do protestu.

Geneza i organizacja protestu

Zamysł organizacji protestu zrodził się spontanicznie jeszcze w grudniu. Było to niedługo po skandalicznych wydarzeniach, jakie zafundował obóz rządzący przy okazji uchwalania budżetu. Protest organizowały grupy „skrzykniętych przez Internet" młodych ludzi . Nie przewodniczyła temu żadna polityczna, ani inna uporządkowana struktura. Jedenaście polskich miast akademickich posiadało swój niezależny „skrzyknięty" komitet organizacyjny.

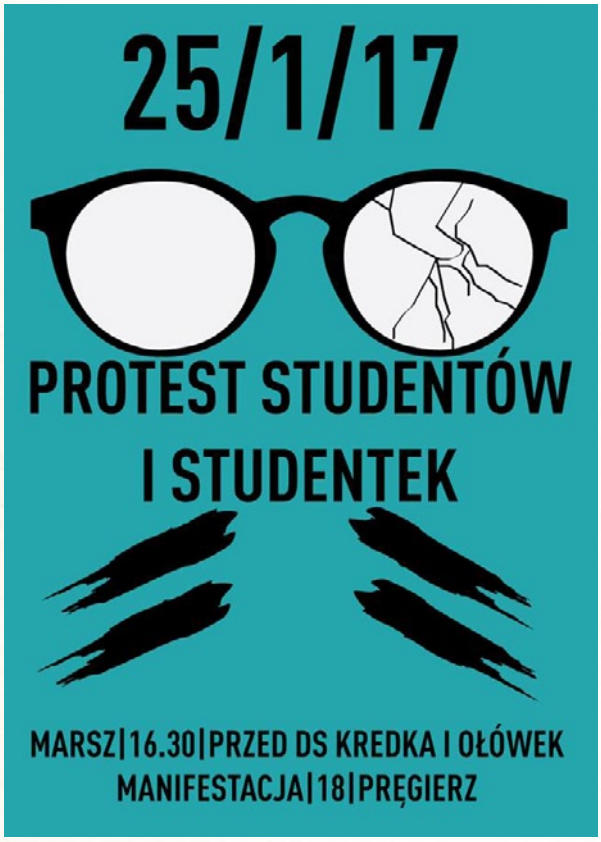

Postulaty

Protest, choć niepartyjny, to szczególnie mocno dotykał spraw polityki rządowej oraz sfery światopoglądowej, w tym także szerokorozumianej wolności i równości. Wśród 10 postulatów raptem trzy dotyczyły kwestii związanych z edukacją szkolną i szkolnictwem wyższym.

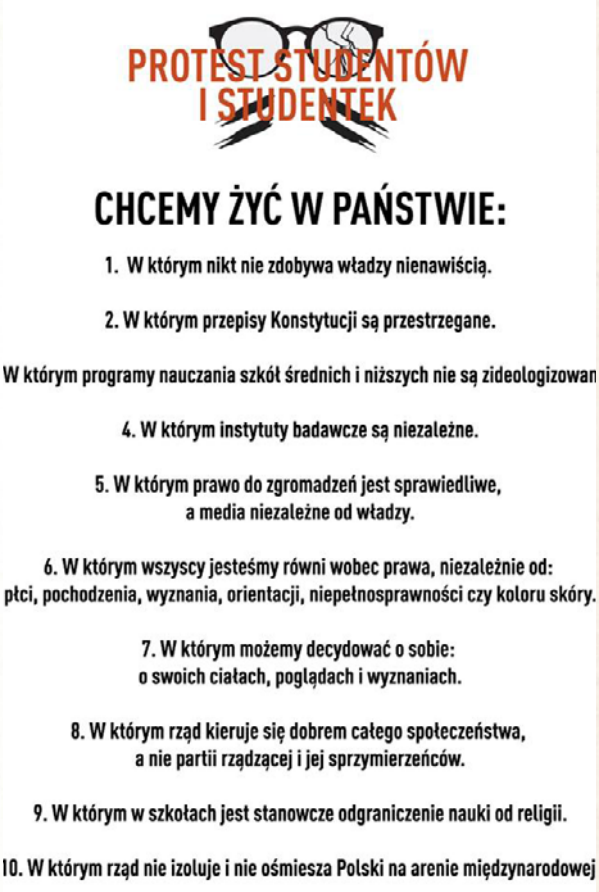

Trudno ukryć, że przedstawiony zestaw nie uwydatniał potrzeb stricte studenckich – jako tej grupy społecznej, pod której szyldem wszakże odbywał się protest. Przeważają tam liberalne światopoglądowo hasła i polityczne nawiązania. Silne ukierunkowanie budziło wątpliwości niektórych.

Był to jednakże pierwszy od dawna, jasny przejaw niedozwolenia wobec prowadzonych działań politycznych, jaki wyrazili ludzie młodzi. Co więcej – bez jakiegokolwiek wsparcia zewnętrznych organizacji. Protest pokazał, że młodzi ludzie, studiujący, stanowiący (przynajmniej w założeniu) przyszłą elitę intelektualną kraju, nie są biernymi owieczkami tylko osobami, którym zależy na kwestiach związanych z podstawowymi zasadami demokratycznego państwa prawa.

Gdyby wziąć pod uwagę facebookową statystykę, w samym Wrocławiu wydarzeniem zainteresowanych było niemal cztery tysiące osób, z czego blisko tysiąc wzięło czynny udział w przemarszu ulicami Wrocławia i manifestacji na Rynku.

Młodzi Nowocześni wspierają

Mając na względzie społeczny i apartyjny charakter protestu, młodzieżówka Partii - Młodzi Nowocześni czynnie wspierała wydarzenie, jednakże bez oficjalnego ujawniania swej politycznej tożsamości - jako osoby prywatne. Przedstawiciele Młodych .N brali udział w spotkaniach organizacyjnych protestu, przygotowali także swoje pikietówki.

Paweł Czuliński

Niebieski Mikołaj odwiedził przed świętami wrocławski rynek.

Paweł Czuliński

Młodzi Nowocześni z naszego Regionu zorganizowali publiczną zbiórkę pieniędzy na rzecz potrzebujących dzieci. Kwestowali, przebrani za Nowoczesnego Niebieskiego Mikołaja.

Młodzieżówka naszej Partii zorganizowała świąteczną akcję charytatywną w ramach, której zebrano **1372 złote**. Pieniądze do puszek zbierali wolontariusze przebrani za Świętego Niebieskiego Mikołaja oraz jego pomocnika. Darczyńcy otrzymywali specjalnie zaprojektowane i zamówione na ten cel kartki pocztowe z świątecznymi życzeniami. Najmłodsi byli obdarowywani przez Mikołaja słodkimi krówkami, ozdobionymi logiem Nowoczesnej i świąteczną grafiką. Wiele osób wyrażało żywe zainteresowanie nietypowym Mikołajem, prosząc o wspólne zdjęcia.

Poza tradycyjną kwestą na rynku, zapewniono także możliwość uiszczania opłat poprzez przelew na konto bankowe. Wszystkie zebrane pieniądze zostały przekazane Stowarzyszeniu ISKIERKA z Wrocławia, które pomaga dzieciom w trudnej sytuacji materialnej i życiowej.

„Wiele osób ze środowiska Nowoczesnej przyłączyło się do zbiórki – bardzo Państwu dziękuję! Jednocześnie składam szczególne podziękowania na ręce Pana Przewodniczącego Regionu – Tadeusza Grabarka oraz Zarządu Koła Wrocław, którzy pokryli niezbędne koszty przeprowadzenia całej akcji.

Dziękuję wolontariuszom bezpośrednio zaangażowanym w tę akcję. Sformalizowanie i rozliczenie zbiórki, kontakt i współpraca ze stowarzyszeniem, projekty graficzne kartek świątecznych, opakowań na krówki, identyfikatorów, promocja wydarzenia w Internecie, zorganizowanie stroju Niebieskiego Mikołaja, wreszcie kilkudniowe kwestowanie, przyłączenie do zbiórki konta bankowego to kawał świetnej roboty, za co raz jeszcze Wam Drodzy, dziękuję!

Przekazuję także słowa uznania i podziękowania, skierowane przez Panią Prezes Stowarzyszenia ISKIERKA – Teresę Pasińską, dla wszystkich darczyńców i zaangażowanych w niesienie pomocy dzieciom”

Karma dla Pisiewiczów

Maciej Wiśniewski

W polskich mediach publicznych trwa nagonka na organizacje pozarządowe. Cel jest oczywisty - ograniczenie środków publicznych płynących do niezależnych i obiektywnych instytucji.

Każda normalnie działająca gospodarka składa się z trzech sektorów: publicznego, prywatnego i społecznego. Właśnie ten ostatni jest solą w oku dla PiS-u. Warto spojrzeć na szeroką gamę oferty NGO. Obejmuje ona różne dziedziny: od promocji sztuki, opieki nad dziećmi niepełnosprawnymi, przez działania na rzecz społeczeństwa obywatelskiego, po przeprowadzanie badań naukowych, w tym medycznych, analiz prawnych i gospodarczych. Stowarzyszenia zrzeszają ludzi o odmiennych poglądach, zarówno zbierających na budowę świątyń, jak i zwolenników usunięcia lekcji religii ze szkół. Funkcjonują wśród zwolenników i prawicy, i lewicy.

Organizacje społeczne mogą wykonywać również zadania publiczne i na ogół wykonują je taniej i bardziej efektywnie ni ż instytucje państwowe. Bezdyskusyjne są korzyści, jakie wypływają z przekazywania odpowiedzialności z państwa do podmiotów społecznych. Wskutek wspomagania rozwoju wolontariatu, wzmacniają się relacje między obywatelami. Wolontariusze, dzięki swojemu zaangażowaniu, pogłębiają swoją wrażliwość, wiedzę, umiejętności, zdobywają kontakty i doświadczenie. Badania, które przeprowadzają różne fundacje, są rzetelne, obiektywne i apolityczne. Osoby angażujące się z potrzeby serca w sprawy społeczne robią to z pasją. Wydają otrzymane środki najczęściej z większą troską niż przerośnięta i bezduszna machina urzędnicza.

Telewizja publiczna przedstawia obrazy zależności, nazwisk i powiązań. Jest to doskonale już znana retoryka układu, wszechobecny spisek według PiS. Nie ma wszak nic dziwnego w tym, że ludzie cenieni w kręgach naukowych i prawniczych zajmują wysokie funkcje w państwie i są powoływani do rad programowych. Wręcz ciężko sobie wyobrazić, by w szanującej się organizacji zasiadali „Misiewicze". Przywoływane w materiałach organizacje wielokrotnie były na przestrzeni lat cytowane przez różne media, włącznie ze skrajną Frondą, a udział w radach nadzorczych jest jawny.

Dla rządu jednak przekazywanie pieniędzy poza „swój" system administracyjny oznacza mniej środków dla wspomnianych „Misiewiczów". Żeby tego uniknąć są gotowi niszczyć reputację cenionych aktywistów i skrajnie stronniczo przedstawiać fakty w ten sposób uwagę osobom, które nie pasują do systemu, są zagrożone wykluczeniem społecznym. (mw)

Autor jest członkiem Zarządu Koła Wrocław .Nowoczesnej oraz Regionalnym Koordynatorem Kadr .Nowoczesnej na Dolnym Śląsku

OD REDAKCJI:
Premier Beata Szydło zapowiedziała „uporządkowanie sytuacji" z fundacjami i organizacjami pożytku społecznego, poprzez utworzenie Narodowego Centrum Społeczeństwa Obywatelskiego. Jak zauważył Jurek Owsiak, szef jednej z najbardziej znanych organizacji pożytku publicznego, już w samej nazwie zapowiadanego Centrum tkwi paradoks; jak można bowiem zinstytucjonalizować w rękach rządowych społeczeństwo obywatelskie? Mrożek ma w osobie pani premier godnego kontynuatora. (km)

Seniorzy, och seniorzy…

Piotr Laska

Wydłużenie się życia społeczeństwa w Polsce i całej Europie jest wyzwaniem dla systemów emerytalnych, zdrowotnych, socjalnych oraz finansów publicznych. Fakt taki również stwarza możliwości rozwoju nowych rynków gospodarki a z nim i miejsc pracy, więc przy odpowiedniej organizacji zmiany demograficzne mogą być impulsem rozwoju społeczno-gospodarczego. Srebrna gospodarka skojarzona z siwieniem jest pojęciem obejmującym organizację i działania w celu aktywnego udziału tej populacji w wytwarzaniu dochodu, także propagowaniu produkcji środków służących leczeniu przypadłości charakterystycznych długowieczności oraz utrzymaniu bądź odzyskiwaniu sprawności fizycznej czyli rehabilitacji. Wg słów prof. Francois Vellas - przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów Trzeciego Wieku zmiany demograficzne wpływają na rozwój gospodarczy zwłaszcza w trzech dziedzinach: edukacji (Uniwersytety Trzeciego Wieku, jest ich na świecie ok.30 tys.), przemysłu (realizacja przemysłu potrzeb konsumenckich i socjalnych seniorów) oraz turystyki krajowej i międzynarodowej (tworzenie produktów kierowanych dla ludzi powyżej 65 roku życia). Chociaż polski program polityki senioralnej czyni ich współgospodarzami kraju nie doszło w roku 2016 do zebrania się Parlamentu Seniorów pod patronatem Sejmu z powodów proceduralnych, nie zaakceptowano w sejmowej komisji senioralnej zasad wyborów delegatów. Obywatelski Parlament Seniorów II kadencji 2016-2019 odbył się w audytorium Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN przy ul. Anielewicza 6 w Warszawie 3 października 2016 r.

Rządowy program 75 plus oferujący bezpłatne leki dla osób powyżej 75 roku życia oferuje tylko niektóre leki, niewiele znaczące w terapii osób tego wieku. Wiele określonych rozpoznań do użycia leków jest ograniczeniem dostępności ich w ramach tego programu / to że jedni pacjenci otrzymują lek bezpłatnie a inni nie, wynika z choroby/. Brak jest dużej grupy leków związanych znadciśnieniem,chorobamisercazwłaszczapozabiegach kardiochirurgicznych, oraz onkologicznych. Uprawnienie wyłącznie lekarzy rodzinnych do wypisywania recept w ramach programu jest ograniczeniem dostępu, po wypisaniu leków przez specjalistów oraz lekarzy geriatrów. Program 75 plus nie ogranicza wydatków osób starszych na leki ale stwarza możliwość oszczędzania przez płatnika czyli NFZ.

Seniorzy z tytułu wieku mają określony status zdrowia czyli nawet bez specjalnych chorób upływ lat życia powoduje ich stan. Specjaliści, którzy najlepiej zabezpieczają ich potrzeby zdrowotne czyli geriatrzy, nie są w stanie obsłużyć narastającej liczby osób w podeszłym wieku. Obecnie liczba około 300-tu geriatrów nie jest

w stanie zabezpieczyć potrzeb, konieczne jest stworzenie systemu szkolenia wielu lekarzom możliwości specjalizacji w tym kierunku na priorytetowych warunkach, nawet ich premiując , co w przyszłości na pewno da duże oszczędności dla systemu ochrony zdrowia. Mnogość chorób i ich specyfika w wieku senioralnym najlepiej leczona winna być w oddziałach geriatrycznych , odciążając system chorej służby zdrowia, niestety jest ich niewiele . Obecne przekształcenia w ochronie zdrowia , tworzenie sieci szpitali, należy wykorzystać do przekształcenia funkcjonujących oddziałów a mało obciążonych na oddziały geriatryczne.

Relacje społeczne zabezpieczają jednostkę na poziomie potrzeb emocjonalnych, towarzyskich czy ekonomicznych.

Relacje międzypokoleniowe dostarczają natomiast swoistego kontekstu, w którego obrębie jednostki dorastają i osiągają dojrzałość. Tworzą również tło, na którym ludzie odmierzają, odznaczają i wartościują swoje starzenie się. Jakość relacji międzypokoleniowych kształtuje zaś uczucia, myśli i działania wobec innych.

Dialog międzypokoleniowy jest ujmowany w wymiarze prywatnym (utożsamianym z życiem rodzinnym) i publicznym (utożsamianym z życiem społecznym). Aspekt prywatny doczekał się bogatej refleksji. Publiczny zdaje się rozwijać od momentu, w którym zostały podjęte globalne oraz lokalne wyzwania związane ze starzeniem się społeczeństwa. Obydwa wymiary ulegają przeobrażeniom.

Należy wziąć pod uwagę zmieniający się kształt relacji rodzinnych w Polsce. Rodzina stanowi najistotniejszą przestrzeń spotkania osób należących do różnych pokoleń, jednak coraz częściej mamy do czynienia z oddaleniem geograficznym dziadków od wnuków. Spotkania przybierają charakter incydentalny, co nie musi oznaczać, że pozbawiony ciepłych uczuć. W efekcie coraz mniej kontaktów międzypokoleniowych w gronie rodzinnym opiera się na częstych interakcjach, postrzegania rzeczywistości społecznej przez pryzmat współistnie-nia czterech pokoleń

Stąd bierze się rozumienie potrzeb osób przynależących do nich oraz umiejętność współtworzenia rzeczywistości społecznej z uwzględnieniem potencjału i możliwości wszystkich pokoleń. W myśl sekwencji: widzę, rozumiem, tworzę. Przy tak sformułowanym zagadnieniu, dialog międzypokoleniowy jawi się jako skuteczne narzędzie, za pomocą którego społeczeństwa mogą dążyć do inteligentnych relacji międzypokoleniowych.

Obniżenie wieku emerytalnego , tworzenie coraz większej liczby ludzi na zasiłku- emeryturze, bez pracy pobudzającej do życia, jednocześnie przy źle funkcjonującej ochronie zdrowia stawia środowisko seniorów w bardzo złej sytuacji. Tworzenie społecznej atmosfery integracji i potrzeby współdziałania wszystkich pokoleń winno być głównym kierunkiem polityki senioralnej państwa.

Grupa seniorów coraz liczniejsza jest najbardziej racjonalna przy podejmowaniu decyzji wyborczych, dlatego też nasza partia . Nowoczesna bardzo mocno identyfikuje się z ich problemami. Poziom życia i zabezpieczenie potrzeb Polskim Seniorom jest jednym z ważniejszych problemów którymi się zajmujemy.

CZTERNAŚCIE CECH FASZYZMU
WEDŁUG UMBERTO ECO

Jakub Jabłoński

(przedruk z pisma „Fakty i Mity”)

W 1995 r. Umberto Eco wygłosił na Uniwersytecie Columbia wykład, w którym zawarł 14 cech – jak to określił – „wiecznego faszyzmu”. Można powiedzieć, że są to metacechy tej ideologii.

Włoski pisarz i intelektualista stwierdził, że faszyzm był totalitaryzmem rozmytym, niespójnym, niejednorodnym w różnych odmianach, zaaplikowanych w różnych krajach. Wypreparowany przez niego katalog składników tej ideologii jest jednak wspólny dla wszystkich wersji. Przyjrzyjmy się tej liście.

1 Po pierwsze jest to kult tradycji. Polega on na wymieszaniu – może być i na siłę – najróżniejszych zasad, wierzeń i symboli. Eco przytacza ideologa włoskiej skrajnej prawicy Juliusza Evolę, któremu udało się połączyć Święty Graal, „Protokoły mędrców Syjonu”, alchemię i Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Skojarzyło się to komuś z nadawaniem szczególnego znaczenia rocznicy chrztu Polski, intronizacją Chrystusa Króla, powtarzaniem tezy, że to Bitwa Warszawska z 1920 r. uchroniła Europę przed kataklizmem? Z lansowaniem mitów o Powstaniu Warszawskim i żołnierzach wyklętych? Ze znakami w rodzaju Szczerbca Chrobrego, falangi, krzyża celtyckiego? Ano, zobaczymy, co będzie dalej. Odnotujmy jeszcze, że sprzeczne z tradycyjnymi polskimi wartościami są ponoć: jeżdżenie na rowerze i zdrowa żywność.

2 Cechą drugą jest odrzucenie nowoczesności, a także irracjonalizm. Na przykład niechęć do idei Oświecenia jako źródła upadku moralnego. Zauważyli Państwo, że z polskiego słownika politycznego ostatnio znikły takie słowa, jak: „modernizacja”, „nowoczesność”, „innowacyjność”? Wzorce z Zachodu, wyznaczające dotąd standardy i cele, teraz uważane są za przejaw zagrażającej przyszłości narodu degrengolady.

3 Eco wymienia też kult „działania dla samego działania”. Nie musi ono być poprzedzone refleksją. Zbytnie rozważanie spraw jest wyrazem niemęskiej słabości.
Kultura jest podejrzana, środowiska intelektualne traktowane z podejrzliwością. Tu kłania się uchwalanie ustaw w ciągu jednego czy dwóch dni, przygotowywanie sześciu nowelizacji w tej samej sprawie w ciągu roku oraz przyjmowanie ślubowań sędziów – niesędziów

w środku nocy. Nie wspominając o ministrze kultury, zdejmującym z afisza nieobyczajne sztuki i wskazującym, które patriotyczne filmy winny być pokazywane na festiwalach.

4 Niezgoda – pisze dalej Umberto Eco – uznawana jest za zdradę. Odwrotnie niż w nowoczesnych społeczeństwach, które wychwalają niezgodę jako środek poszerzenia wiedzy. Zdrajcami są ci, którzy protestują – w kraju i w Europie – przeciw demontażowi demokracji. Nawet swoi mają nie wystawiać nosa poza otrzymany „przekaz dnia", gdzie wyłożono, co mówić i jak co intepretować.

5 Później mamy strach przed innymi, przed odmiennością. Wszystko jasne: przyjedzie siedemdziesiąt tysięcy muzułmanów (powiedział minister Błaszczak – liczba wzięta z sufitu), przywloką choroby zakaźne i pasożyty, powstaną strefy szariatu, do których policja będzie bała się wchodzić. No i będą gwałcić nasze kobiety.

6 Faszyzm, zauważa Eco, bierze się z frustracji. Indywidualnej lub społecznej. W latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku wykorzystywano niezadowolenie biedniejącej klasy średniej; w dzisiejszych realiach byłaby to – jego zdaniem – warstwa drobnych bourgeois, w jaką przekształca się dawny proletariat. Komuż to przede wszystkim służy wypłacanie co miesiąc po 500 złotych na dziecko?

7 Obsesja spisku. Najlepiej międzynarodowego, ale wróg wewnętrzny też jest konieczny. Do tego dochodzi nacjonalizm i ksenofobia. Tu nie potrzeba żadnego komentarza. Informacji o spiskach pełno w rządowej telewizji i na ustach prominentnych polityków. Najwięcej dziesiątego każdego miesiąca, w przemówieniach z kilkustopniowej drabinki i w okrzykach wielotysięcznego tłumu z pochodniami. Ale i mistrale są dobrą okazją do ujawnienia światowego spisku ponad naszymi głowami.

8 Wyznawcy powinni czuć się upokorzeni przez bogactwo i siłę wrogów. Jednocześnie muszą mieć przekonanie, że można ich pokonać. Cechą faszyzmu jest więc uznawanie wrogów jednocześnie za bardzo silnych i bardzo słabych. Wiadomo, Unia Europejska się rozpada; jednak jej symbolem są wszechpotężni Niemcy.

9 Życie jest uznawane za permanentną wojnę, a pacyfizm za paktowanie z wrogiem. Powstaje wielka Obrona Terytorialna, bo trzeba będzie zmierzyć się z agresją zewnętrzną. Nawet antyunijna polityka ma wyjątek w postaci życzliwości i werbalnych zachęt do stworzenia europejskiej armii. Także na płaszczyźnie czystej polityki wewnętrznej dialog i kompromis zostały zastąpione przez narzucenie, zawsze, swojej woli. W tej walce nie bierze się jeńców.

10 Charakterystyczna jest też pogarda dla słabszych, połączona z elitarnością mas (jako się rzekło, całość tej ideologii jest dość niespójna i nielogiczna). Każdy przynależy do najlepszego, wybranego narodu, ale zwolennicy władzy są jego najlepszymi członkami. Stoją tam, gdzie stali w 1981 r.; pozostali – tam, gdzie ZOMO. Obywatele gorszego sortu są spadkobiercami konfidentów gestapo, dziwek, którym golono głowy i targowiczan.

11 W procesie wychowywania podkreśla się rolę bohaterstwa. Każdy obywatel powinien być gotowy, by zostać bohaterem. Młodym Polakom tę ideę udało się zaszczepić. Ilu z nich, pod wpływem „Kamieni na szaniec", „Miasta 44", ładnych piosenek o pannach wyklętych, chciałoby, żeby o 4.30 ktoś załomotał do drzwi? A ilu – jak Maria Peszek – ma odwagę powiedzieć: Polsko, nie żądaj ode mnie mojej krwi?

12 Eco wymienia też kult machismo. Chodzi nie tylko o pogardę wobec kobiet, ale też o nietolerowanie odmiennych zachowań seksualnych. To pierwsze jest u nas maskowane – nie te czasy, aby wprost wracać do akceptacji męskiej dominacji; ale przecież zażarcie zwalczano próby wyrównywania statusu kobiet i mężczyzn. Nadano im nawet rangę ideologii (genderyzmu). Mamy do czynienia z promocją tradycyjnego modelu wielodzietnej rodziny i dyskretnym wypychaniem kobiet z rynku pracy. W sprawach środowisk LGBT działa się, na ich niekorzyść, z podniesioną przyłbicą.

13 Inną cechą jest wybiórczy populizm. Prawa jednostek nie są istotne, ważny jest głos Ludu, wyrażający wspólną wolę. Wolę tę definiuje Przywódca. System parlamentarny uznaje się za przegniły. W Polsce nie kwestionuje się roli Sejmu i Senatu – wręcz odwrotnie; na Wiejskiej partia rządząca ma większość, z której skwapliwie korzysta. Na dziś formą ataku na ustrój demokratyczny jest bitwa o Trybunał Konstytucyjny. Oczywiście odwołania do woli „suwerena" są tu na porządku dziennym.

14 Wreszcie ostatnim punktem w katalogu Eco jest posługiwanie się nowomową. U nas przykładów tego aż nadto. W katastrofie lotniczej w Smoleńsku politycy i sympatycy PiS polegli, nie zginęli. Odkręcanie reform jest „dobrą zmianą". Sprzeciwiający się podważaniu mechanizmów demokracji – to komuniści i złodzieje, lewacy.

Zwracam się do inteligentnego czytelnika, więc nie muszę stawiać kropki na i. Dodam tylko, że Eco ostrzegł przed nawrotem faszyzmu, pisząc, że jeśli powróci, to początkowo ukryty pod bardzo niewinną postacią. Umberto Eco opublikował tekst swojego wykładu pod tytułem „Ur-Fascism" („Wieczny faszyzm") w dwutygodniku „The New York Review of Books" oraz w zbiorze esejów pt. Pięć pism moralnych.

Jakub Jabłoński jakub-jablonski@faktyimity.eu

.Nowoczesność
Periodyk Opiniotwórczy

KONTAKT Z REDAKCJĄ:
nowoczesnosc@nowoczesna.org

.Nowoczesność. Periodyk Opiniotwórczy

Pismo wydawane przez Koło Wrocław .Nowoczesnej

Redakcja:

Krzysztof Mironowicz – redaktor naczelny

Mariusz Butler – koordynator redakcji

Piotr Paweł Sulich – redaktor techniczny

Publikowane artykuły chronione są prawem autorskim. Powielanie lub wykorzystywanie fragmentów wyłącznie za zgodą Redakcji.